Nr. 18. Lwów dnia 22. Stycznia 1861. **Wtorek.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku pod l. 179. na drugiem piętrze.

Telegram „Głosu.“

***Wiedeń* 21. stycznia, godz. 7. wieczór. — Manifest cesarski do Węgier orzeka: Wybory osób winnych zbrodni stanu, równie jak wszelkie uchwały powzięte na zgromadzeniach komitatów względem sądownictwa, podatków i przeprowadzenia ustaw z r. 1848, są nieważne. Przeciw oporowi będzie użyta siła.**

Lwów dnia 21. stycznia.

„Constitutionnel“ zamieścił w tych dniach dwie korespodencye, dotyczące się Austryi, a szczególnie naszego kraju. Stosunki, w jakich się ten dziennik znajduje do gabinetu tuileryjskiego i samego cesarza Napoleona III. i stanowisko, jakie zajmuje w Europie, nadają tego rodzaju korespondencyom tem większej wagi, iż nie pochodzą one od zwykłych dziennika tego korespodentów, ale zdają się mieć źródło swoje bardzo blizko gabinetu. Podajemy je przeto w całości:

Pewna część opinii publicznej we Francyi, pisze „Constitutionnel“, która chętnie patrzyła na żądania przedstawione Cesarzowi austryackiemu przez niektóre prowincye pod rządem jego zostające, znużyła się nagle owem ciągłem zajmowaniem się temi samemi sprawami, a uważając teraz to samo, co jej się dawniej najsłuszniejszem domaganiem być wydawało, za wymagania niemożebne, orzekła, że proponowane reformy dążą ni mniej ni więcej jak do rozkładu monarchii. Adres oddany p. Schmerlingowi przez deputacyę z Galicyi wznieci zapewne nowe obawy w tej partyi. Adres ten równie ścisły co do życzeń, jak pełen uszanowania co do formy, mógł jednak was przekonać, jak bez wątpienia już przekonał samego Ministra, że nie jest wcale słabem odbiciem zewnętrznych głosów, ale dokładnym wyrazem życzeń, chciałem powiedzieć żądań kraju. Austrya nie doznaje dzisiaj chwilowego tylko wstrząśnienia, na jakie narażone bywają wszystkie państwa, a które czas i słowo uspokoić zdołają; Austrya przechodzi przez kryzys stanowczą, w której chorzy kończą, lub przychodzą do zdrowia, stosownie do zręczności lekarza, co ich kuruje. Głównem tu zadaniem jest nie pomylić się co do rodzaju choroby i wyboru kuracyi.

P. Schmerling przyszedł do władzy z rękami pełnemi obietnic; to też wiadomość o jego nominacyi z zapałem przyjętą została przez większą część francuzkiego dziennikarstwa, które witało w nim założyciela systematu konstytucyjnego w Austryi, i widziało już otwierającą się dla tego mocarstwa całą erę chwały i pomyślności.

Lecz jeżeli takim mógł być sąd ludzi, którzy nie mogą znać wszystkich warunków tej kwestyi, którzy oceniają sprawę tę z daleka i mało się nią troszczą, biorąc za przewodnika w swych wnioskach zamiłowanie wolności, uczciwe wprawdzie, ale nieco bezwzględne; to wypadek ten znalazł daleko zimniejsze usposobienie u większej części poddanych austryackich. Czy dla tego, aby miano podejrzywać uczciwość i prawość p. Schmerlinga? Bynajmniej; wszyscy oddają mu sprawiedliwość. Czy dla tego, aby pogardzano wolnością, którą zapowiada? Niestety, w Austryi nie miano jeszcze nigdy innej dla wolności pogardy, jak tę co w bajce miał lis do zbyt zielonego winogradu. Zkądże więc pochodzi, że programat p. Schmerlinga pozostawił niepewność i nieufność w umysłach? Czemuż nie pospieszono z przyjęciem jego darów, z pomocą jego usiłowaniom, i czemu prowincye zamiast wejść otwarcie na drogę liberalną, jaką wskazywał, przybyły, jak to uczyniła teraz Galicya, aby obok jego propozycyj postawić swoje żądania, obok jego programatu postawić swój programat, a do tego skreślony w tak stanowczych słowach, że o jego znaczeniu żadnej wątpliwości być nie może.

Otoż co wiele osób zganiło we Francyi. Oskarżano prowincye, iż okazują złą wolę i stawiają zapory dobrym zamiarom rządu. Trzeba było, mówiono we Francyi, ułatwić rządowi pierwsze kroki może nieco chwiejne na tej drodze, która mu jest nie znaną i przyjmować z wdzięcznością co daje, aby się przeniknął przyjemnością dawania; słowem przyjąć naprzód, aby potem żądać więcej. Wyborne to rozumowanie ze stanowiska francuzkiego i uczuciowego; ale jak się zdaje, trzeba być bezpośrednio w sprawach politycznych interesowanym, aby je należycie oceniać.

A najprzód, nie odrzucono jeszcze dotąd żadnej z propozycyj p. Schmerlinga, jeżeli zaś umysły są tak źle usposobione, że aby dziękować, czekają na wykonanie obietnic: że nawet pozwalają sobie tu i owdzie okazywać nieufność, wybaczyć im to trzeba. Jest to skutek długiego doświadczenia i nieufności tej przyczynę znaleźćby podobno nie było trudno, gdyby tylko kto dobrze chciał szukać.

Zresztą programat p. Schmerlinga odznacza się pewnem wahaniem się, które nie uszło nikomu. Jakaż może być tego wahania się przyczyna? Miałżeby nią być dyplom z d. 20. października, którego nie chciano ani wykonać ani zaprzeczyć? Miałżeby nią być kłopot męża, który niedowierzając swej wspaniałomyślności obawia się, aby zbyt wiele nie oddał? Nie jestże raczej przyczyną tą, niepewność władzy, która gotową będąc do wszelkich słusznych ustąpień i koncesyj, chce naprzód takowe poznać? To ostatnie przypuszczenie ze wszystkich najprzychylniejsze, powinno przed innemi otrzymać pierwszeństwo. Ono też mogło wywołać z prowincyj, wreszie do tego i zawezwanych, oświadczenia żądań, których nikt nie pomówi o brak przyzwoitości i jasności.

Lecz pominąwszy nawet osnowę okolnika ministeryalnego, samo już nazwisko Ministra, musiało wzniecić w pewnych częściach państwa obawy, które pożytecznym być może, jeżeli nieusprawiedliwić, to przynajmniej wytłumaczyć.

P. Schmerling zostawił jako członek parlamentu frankfurckiego wspomnienia, które będą zawsze oceniać w Frankfurcie, ale których się boją w Wiedniu. Byłoby to zapewne niesprawiedliwem zarzucać komu, że jest Niemcem; wszelako u Ministra austryackiego może to być wadą, jeżeli krew niemiecka ma wpływać na politykę i takową mącić. Nie mówi się tu aby niemożna kochać wolności w Frankfurcie, ale przedewszystkiem kocha się tam wolność niemiecką: i tę kochano tam nawet zbytecznie i w sposób bardzo niepokojący sąsiadów; mieszkańcy Szlezwiku, Holsztynu, i w. k. Poznańskiego pewnie tego nie zapomnieli.

To też większa część ludów, z jakich się składa monarchia austryacka niedowierza teraz liberalizmowi niemieckiemu, i zdaje im się, że czują pod tym wyrazem ukryte szpony germanizmu. W rzeczy samej przyznać trzeba, że Niemcy posiadają jeniusz do wynajdowania pozorów, aby wykorzeniać obce nanarodowości a propagować swoją. W dziesiątym wieku chcieli germanizować Słowian pod protextem chrztu, jak gdyby nie można zostać chrześcianinem nie będąc Niemcem. Poźniej chcą ich cywilizować działając zawsze tym samym sposobem; ktoby im uwierzył, to Słowianie powinni się wyzuć ze swej narodowości, aby się pozbyć swej ignorancyi, i trzeba im zostać Niemcami, aby przestać być barbarzyńcami. W r. 1854 czyż w skutku jednej z owych troskliwości czysto gramatykalnych, a której ślad znajduje się nawet w okolniku p. Schmerlinga, nie zmieniono języka polskiego w gimnazyach krakowskich, dla tego że język ten nie posiada słowa biernego? A przecież język ten kwitnął tam od wieków.

Gdy p. Schmerling ofiarował wolność, obawiano się, aby to znów nie było pod temi samemi warunkami, to jest, że trzeba będzie zostać Niemcem, aby być wolnym. Owoż, zapominać nie godzi się, że wolność jest to roślina, która wykłóć się musi na gruncie gdzie ma rosnąć i rozwijać się, a przeszczepiona z obcego gruntu, ginie. Jest ona tylko żywiołem w narodowości, która jest od niej wyższą i więcej wartą; i jakkolwiek narodowi może być wolność drogą, wątpimy, aby ją tenże chciał przyjąć, jeżeli ją ma przyjąć od rządu, który mu jest obcy, w języku, który nie jest jego językiem, i za pośrednictwem ludzi, którzy go nie znają ani z obyczajów, ani z praw jego. Bo wtedy wypadałoby zrobić dla zasady jedności tyle ustąpień, że te stałyby się regułą a narodowość tylko wyjątkiem.

Adres Galicyanów potwierdza jeszcze ten sposób widzenia. Mniej oni domagają się wolności jak autonomii, i odwołują się nie do łaski monarszej, ale do sprawiedliwości. Kiedy ludy doszły do takiego w swem prawie zaufania, nie można się spodziewać aby o prawie tem zapomnić mieli lub takowe opuścić, a nawet życzyć sobie tego nikt nie powinien, albowiem jeżeli prawa te zapoznane, są przyczyną ruiny dla rządu, to prawa te zaspokojone mogą się stać dla niego podstawą najsilniejszą. Austrya usiłując oprzeć się lub ominąć słuszne wymaganie swych ludów, przyspiesza chwile rozkładu, którego oznaki już aż nadto są widoczne. Lecz jeżeli z tą zręcznością polityczną, której już tylekroć dała dowody, i z tą prostotą sumienia, jakiej mężowie, którzy nią kierują, przedstawiają wszelkie rękojmie, pozna niebezpieczeństwo i wejdzie otwarcie i szczerze na nową kolej, to przeszedłszy peryod ofiary, znajdzie niezawodnie sławę wielkości.

Takim to był jednakowoż, niech kto chce mówi, ów podarunek, który ofiarowano prowincyom austryackim, a ci którzy najbardziej nacierali na to, aby przyjętym został, byli nierównie mniej liberałami jak biurokratami. Od chwili przejścia p. Gołuchowskiego przez wydział spraw wewnętrznych, biurokracya austryacka goni resztą: trzynaście tysięcy urzędników musiało opuścić Węgry, siedmset opuściło Kraków: kilka tysięcy będzie również musiało wyjść z Galicyi, jest to następstwo konieczne systematu, któryby zapewnił prowincyom austryackim administracyę i instytucye narodowe. Lecz ci, którzy już padli ofiarą tego systematu, i ci którym zagraża, odpychają go ze wszystkich sił swoich, i nie widzą zbawienia monarchii i swego własnego, prócz w systemacie liberalno-unitarnym, któryby ich wybrał za rozdawaczy dobrodziejstw w całem państwie.

Co do nas sądzimy, że systemat ten poprowadzi państwo prosto do zguby; idee dobre w Frankfurcie bylyby złe w Wiedniu; można aż do pewnego punktu pojąć jedność niemiecką, nie pojmuje się jedności austryackiej. Austrya stoi w obec narodowości zbyt różnych od siebie rasą i językiem.

Druga korespondencya bez miejsca i daty jest następującej treści:

Aby dokładnie poznać obecne położenie Austryi i ocenić należycie tę politykę, która pod pozorem zjednoczenia cesarstwa, chcąc zniemczyć prowincye sądzi, że dopnie swego celu niemożliwemi i niesprawiedliwemi sposobami, należy bacznie rozważyć życzenia, prawa i siły każdego z ludów, zostających pod berłem cesarza Franciszka Józefa Oto jeden z tych ludów występuje z niezaprzeczoną godnością i wynurza, czego się spodziewa po sprawiedliwości swego władcy. Adres Galicyi jest obecnie przedmiotem komentarzy całego dziennikarstwa. Naród pięciomilionowy nie podnosi głosu, dopominając się praw swoich, bez znalezienia odgłosu, zwłaszcza gdy narod ten, odłam wielkiego królestwa, broni tylko reszty wolności, jaka mu jeszcze pozostała z jego starożytnej wielkości, i ceny krwi, przelanej niegdyś za wybawienie tych których prawom dzisiaj ulega. Moglibyście ocenić jednomyślność, z jaką się cała Galicya podniosła, wyprawić swych posłów ku złożeniu swych życzeń u stóp tronu, deputacya liczy w swym gronie xiążąt, szlachtę, właścicieli dóbr, włościan, przemawia ona w imieniu katolików, w imieniu rutenów unickich, w imieniu żydów ze wszystkich najodleglejszych kończyn kraju, nawet małe gminy żydowskie wysłały swych reprezentantów, a przynajmniej oświadczenia przychylności dla sprawy. Wszelkie rozterki wewnętrzne, jakie wedle wieści podzielały ten kraj, wzniecane lub wzmagane zbyt często przez nieszszęśliwą politykę, ucichły w obec potrzeb spólnej ojczyzny; wszystkie warstwy społeczne, zlane w jedność, nie pomną dziś na nic, prócz jednej rzeczy, że ta sama krew tętni w ich żyłach, że ich łączy spólne dziedzictwo sławy i nieszczęść, i że im te same grożą niebezpieczeństwa. Trudno wam we Francyi ocenić tę dzielność i miłość ojczyzny, jakiej trzeba na dokonanie podobnej manifestacyi w narodzie, gdzie wszystko, co jest zorganizowane, składa się z żywiołów obcych i dążących od dawnych lat do zniweczenia życia publicznego i osłabienia ducha narodowego; lecz nie uszła naszej uwagi zapewne potęga ruchu, którym nikt nie kierował; nikt nie wstrzywywał, a dokonanego bez zamieszania porządku, również wspaniałego swoją rozciągłością, jak wzruszającego przez swoją jednomyślność (*aussi imposant par son étendue que par sa touchante unanimité*)

Adres jest wyrazem godnym tego ruchu. Czuli to deputowani, że jak z jednej strony nie powinni ubliżać uszanowaniu, winnemu dla monarchy, tak z drugiej nie powinni czynić ujmy w odwadze w wyłuszczeniu praw ludu, który ich wysłał.

Żądają oni dla prowincyi pewnego rodzaju (*une certaine*) autonomii, a widowisko, jakie z siebie dali, okazało że ich kraj tego godzien.

Żywiołem tej autonomii ma być sejm prowincyonalny, pochodzący z wyborów, a powołany, jako ciało deliberujące, stanowić (a ressoudre) w sprawach krajowych, dotyczących dobra moralnego i materyalnego (qui interessent le bien moral et materiel du pays.) Innym żywiołem autonomii ma być administracya narodowa zamiast tego zarządu, który powierzał rękom obcym dostojeństwa kościelne i urzędy publiczne; ma nim być używanie jezyka narodowego we wszystkich wydziałach służby publicznej, nakoniec wolność uniwersytetów i rozwój szkół, okrytych pamięcią sławy.

Te żądania są niezaprzeczenie słuszne, aby nie szukać dalej, są one tylko wznowieniem, (réproduction) artykułu I. traktatu wiedeńskiego z d. 9. czerwca 1815 zapewniającego Galicyi reprezentacyę i urządzenia narodowe, uznającego wraz z neutralnością miasta Krakowa niezawisłość uniwersytetu krakowskiego, i wszystkie jego dawne przywileje, traktatu, który jednem słowem przyobiecał wszystko, co mogło posłużyć ku zachowaniu życia narodowego na całej dziedzinie dawnej Polski. Galicyi wolno przywodzić Austryi na pamięć traktaty zawarte przez całą Europę i dziś jeszcze szanowane przez mocarstwo, któreby miało najwięcej powodów do zerwania ich więzów, nie uwłacza tem Galicya bynajmniej swojej powinności, gdyż Austrya nie poniosła z tych traktatów żadnej krzywdy ani szkody.

Niesłusznem byłoby lękanie się tej śmiałości Galicyanów i niesłuszna ztąd obawa o jedność monarchii. Odwaga ta jest właśnie dowodem ich szczerości i chęci pozostania pod berłem cesarza Franciszka Józefa. Cóż bowiem mogliby zdziałać? Mogłażby Galicya mieć nadzieję stanowienia osobnego królestwa? Odzyskawszy dziś niepodległość, musiałaby ją natychmiast postradać i wtedy może nowemu uledz podziałowi. Niech się więc Austrya nie trwoży, jeżeli słowom nie ufa, niech jej interes będzie rękojmią, a same żądania, jakie Galicya zanosi, dowodzą tylko: że nie chodzi o nic innego, jak o reorganizacyę kraju, o ustalenie zgody, o wzrost handlu, przemysłu, nauk, sztuk, słowem o sprowadzenie na kraj spokoju i dobrego mienia.

Czyż zechcą już raz wyrozumieć austryaccy mężowie stanu, że to niedobra polityka uciskać ciągle ludy, któremi się rządzi, że pewniejszc jest panowanie z zaspokojeniem interesów, niż z zapoznaniem i naruszaniem praw? Galicya zaspokojona w swych prawych wymaganiach, będzie podporą dla monarchii, utrzymać zaś Galicyę pod uciskiem można tylko za pomocą licznej armii. Cóż Austrya postawi naprzeciw swym nieprzyjaciołom, jeżeli wojska muszą walczyć z własnymi poddanymi?

Jeżeli zamierzone przez rząd reformy, jakich Austrya jeszcze nie doznała, zależące na uznaniu praw i interesu ludów, mają rzeczywiście przynieść owoce, należy je przeprowadzać rzetelnie i z wytrwałością. Rewolucya r. 1848 dała także hasło do niektórych reform, lecz te zostały zastąpione nowym uciskiem.

Należy się spodziewać, że korzystne przyrzeczenia, dane galicyjskim deputowanym, nie będą miały skutków tak opłakanych, i że Austrya wkroczy raz już otwarcie, i bez obłudy na drogę wolnomyślności, czego jej wszyscy przyjaciele doradzają, a co ją jedynie wybawi od zagłady.

Jakkolwiek poczyniliśmy zawczasu stosowne po temu kroki do władzy, ażeby redakcyi naszego dziennika wolno było odbierać pisma peryodyczne

niemające debitu w Austryi; jakkolwiek każdy rząd, nawet rosyjski, za zwyczaj takiego pozwolenia redakcyom nie odmawia: jakkolwiek w końcu nawet i w Austryi wychodzące dzienniki dawniejsze tej wyjątkowej swobody używają od dawna, a nowe uzyskują ją bez trudności; my jednak, mimo najusilniejszych starań, dotychczas jeszcze swobody tej nie otrzymaliśmy i w skutek tego musimy się obchodzić o takich tylko dziennikach, do których przystęp jest dla całej publiczności niewzbronny. W skutek tego ograniczenia jesteśmy nieraz zmuszeni o niektórych ważnych wypadkach całkiem nie wiedzieć, albo też wiadomości o sprawach polskich, podawane przez dzienniki polskie dla każdej innej redakcyi przystępne, wyczerpywać z pism cudzoziemskich. W takiem położeniu i dzisiaj się znajdujemy, podając artykuł dziennika poznańskiego, określający stanowisko posłów polskich na sejmie berlińskim, w tłumaczeniu z niemieckiego dziennika »Preusische Zeitung". Wedle niego dziennik poznański pisze co następuje:

Oznaki czasu i zewnętrzne stosunki nadają wielkiej wagi sejmowi, który się ma zebrać w tych dniach w Berlinie. (Artykuł ten pisany przed rozpoczęciem sejmu. P. R.) Ważność teraźniejszego sejmu nie zależy tyle od smutnego zdarzenia, którem Prusy dotknięte są przez śmierć króla, ile raczej od ogólnego usposobienia umysłów w całej Europie i dążenia ku temu, aby urządzenia państw i narodów oprzeć na sprawiedliwszych i trwalszych, niż dotąd, podwalinach. Dla tego będzie przyszły sejm nadzwyczaj ważnym dla w. x. Poznańskiego. Dziejów koleje zdarzyły że w. x. Poznańskie musi zamiast zapewnionej mu traktatem wiedeńskim reprezentacyi narodowej zadowolnić się cieniem zastępstwa swoich interesów na powszechnym sejmie pruskim. Dzięki naszym posłom znalazło xięstwo zastępstwo to w mierze bardzo skromnej wprowadzie, lecz odpowiedniej swemu nader trudnemu stanowisku. Stanowisko to będzie tego roku niemniej przykre i niemniej fałszywe, ale z trudnościami wzrasta jego znaczenie. — Zmiana okoliczności wymaga także zmiany taktyki ze strony naszego koła poselskiego. Dotychczas ograniczała się taktyka ta na zażaleniach przeciw pojedyńczym nadużyciom władz. Doświadczenie nauczyło, że zażalenia te były bez skutku, choć w ogóle nie bez pożytku Lecz teraz braknie czasu, cierpliwości i środków, by prowadzić tylko podjazdową wojnę przeciwko systemowi niepoprawnej biurokracyi, która poczytuje siebie za cel, kraj zaś i naród zaś martwy środek, i znieważając zasadnicze prawa w. x. Poznańskiego używa to przemocy, to podstępu na zniszczenie tej polskiej krainy. Zdaje się że potrzebna jest i na czasie teraz uderzyć w sam korzeń złego, które zawiera w sobie zarody wszelkich nieszczęść naszych i rozpocząć wstępny bój przeciwko narodowemu systemowi (t. j. niemieckiemu) a to na podstawie najobszerniejszej kwestyi w. x. Poznańskiego, która jest tylko częścią organiczną wielkiej kwestyi polskiej. Niemniej, czego w. księstwo zawsze otwarcie i stanowczo żądać winno, i co w nieznośnem położeniu naszem jakąkolwiek ulgę przynieść może, jest: aby uchwały kongresu wiedeńskiego zapewniające prowincyom podzielonej w r. 1772 Polski narodowość za gwarancyą mocarstw europejskich zostały wykonane rzetelnie w całej swojej rozciągłości gdy pięknych słówek i oświadczeń obok ciągłego ucisku narodowego mieliśmy już aż do zbytku. — Uznajemy z jednej strony, że trudno będzie nadać należytą formę tym wymaganiom w obec sejmu pruskiego; z drugiej strony, że systematyczna oględność w wykrywaniu wad prowincyonalnej administarcyi wzbudzi niezadowolenie wielu z resztą bardzo zacnych wyborców, przezco zadanie naszych posłów staje się nader trudnem. Jesteśmy wszelako tego zdania, iż posłowie nasi winni baczyć bardziej na dobro sprawy, niż na chwilowy poklask ogółu. Bój wstępny niewyklucza zresztą drobnych utarczek. Zależy tylko na tem najbardziej, by nierozprószać własnych sił i niezbaczać od głównego celu przez rozmyślne i zasadnicze trwanie w taktyce podjazdowej. Ważność położenia okaże się zaraz po otwarciu sejmu na pierwszych posiedzeniach i wymaga ona wielkiej uwagi i czujności ze strony posłów naszych. Ważniejsza dia tege niż kiedykolwiek, by wszyscy zajęli wcześnie stanowiska swoje i kroki swoje w spólnych naradach dokładnie rozważyli. —

Korespondencya „Głosu."

Tułkowice 17. stycznia.

W chwili takiej jak obecna, niepodobna odwrócić uwagi od kwestyi, której rozwiązanie stało się przedmiotem powszechnego zajęcia, to jest od kwestyi reorganizacyi kraju. Może oczekujecie ode mnie doniesień o wypadkach bieżących, nowin miejscowych, które w innych czasach dostarczają wątku podobnym korespondencyom. Dziś nieżądajcie tego. Wszystkich oczy z natężeniem patrzą w jeden punkt, z którego ma wyjść ziszczenie danych nam obietnic. Wybaczcie więc korespondentowi, że i jego myśl krąży około owych kwestyj, o których da Bóg może w niedługim czasie odzywać się będą głosy w poważnym gronie sejmowem. Nim stanie pośród nas ta mownica, na którą kraj z utęsknieniem czeka, zadanie jest i obwiązkiem jedynych organów opinii, jakie dotąd mamy, rozbierać to co się ma stać sejmowych rozpraw przedmiotem, dopomagać do wyrobienia się zdań, które w ten czas tylko będą mogły w sali obrad z należnym ozwać się naciskiem, jeżeli się wcześnie wyjaśnią i ustalą. Wszak wychodzimy jakby z ciemnicy na dzienne światło. Przez długi przeciąg czasu niebywało między nami rozpraw o tem, o czem wysłannicy nasi nie tylko rozprawiać, ale stanowić będą powołani, jeżeli rzeczy pójdą tym trybem, jaki im z góry wytknięto. A choćby inaczej się stało, choćby gorące i niecierpliwe, bo uprawnione oczekiwanie nasze jeszcze na dłuższe próby i dalsze zawody narażonem być miało, to i w takim razie nie będzie z naszą szkodą, gdy w myśli przynajmniej obeznamy się z tem polem, które dotąd było dla nas zamknięte. Będzie wam zapewnie coraz więcej przybywać korespondency, podobnej treści, a w tej nadziei cieszę się już naprzód dyskusyą, która zawsze jeżeli szczera, prowadzi do jednej i tej samej mety, to jest do uznania prawdy.

Mnie w każdej kwestyi najmilej wychodzić z faktów danych i do nich nawiązywać rozumowania i wnioski. W najważniejszej na teraz kwestyi prawa wyborczego coż stanowi te dane? Z pomiędzy zarysów, z których jedne choć świeże już są napół zatarte, a drugie lekkim dopiero pociągiem pióra dotknięte, trzy główne punkta występują wyraźnie, trzy zasady: reprezentacya interesów, wybory w pewnej części pośrednie, cenzus rozmaitej wysokości podług miejscowych w gminie stosunków. Niech mi będzie wolno bliżej się tym trzem punktom przypatrzyć.

Jakie jest powołanie sejmu? Oczywiście uchwalać ustawy, a przynajmniej wyrabić do nich projekta, Jakiż pod tym względem jest interes kraju i każdego z osobna obywatela kraju? Niemoże być inny, jak tylko ten, żeby ustawy były słuszne i sprawiedliwe, mądrze obmyślane. potrzebom kraju odpowiednie i tak obwarowane, żeby w wykonaniu niemogły być spaczone. Ten naczelny, całemu społeczeństwu wspólny interes obejmuje i ubezpiecza zarazem wszystkie inne cząstkowe i indywidualne interesa. W jego zaspokojeniu znajdzie każden z nich zaspokojenie własne. Mając rękojmię, że ustawy będą tak doskonale, jak tylko być mogą biorąc rzeczy po ludzku, każden z owych partykułarnych interesów będzie mieć zarazem rękojmię, że w niczem pokrzywdzonym ani na szwank narażonym nie zostanie. Idzie więc o tę rękojmię, o zabezpieczenie owego naczelnego, całemu narodowi wspólnego interesu, który wszystkie podrzędne, poszczególne interesa obejmuje, to jest o zabezpieczenie takiej jaka tylko jest możebną doskonałości ustaw. Rękojmi tej nie podobna znaleźć w czem innem, jak tylko w składzie grona sejmowego i w jak największej obrad swobodzie. Skład ciała prawodawczego tem pewniej da ową rękojmię, której szukamy, im pewniej ciało to składać się będzie z mężów oświatą, cnotą obywatelską, znajomością kraju celujących, a przytem ile możności z tokiem ustawodawstwa, jako z przedmiotem powołania swego, dokładnie obznajomionych. Żeby więc tacy ludzie i tylko tacy weszli do ciała prawodawczego, tego wymaga interes kraju, który jest zarazem interesem każdego obywatela, i tego tylko wymagać mogą owe poszczególne interesa, dla których niby zabezpieczenia osobna im ma być przyznana reprezentacya To słuszne i uprawnione wymaganie ogółu i nic więcej, powinno mieć na oku prawo wyborcze. Reprezentacya więc zdaniem mojem, jeśli ma odpowiadać powołaniu swemu, powinna być reprezentacyą kraju a nie reprezentacyą interesów. Reprezentantem narodu a nie rzecznikiem tego lub owego cechu powinien się czuć każdy członek zgromadzenia prawodawczego.

Gdybym mógł nabyć przekonania, iż reprezentacya interesów da nam światlejszą i w przymioty obywatelskie bogatszą izbę prawodawczą, niż reprezentacya kraju, pisałbym się na nią, aczkolwiek zawsze z niechęcią. A z tej niechęci wytłumaczę się wam. Ów podział ciała wyborczego na podstawie interesów zawsze nie mile mnie trąca. Albo ta podstawa ma swoje rzeczywiste tło, albo go niema. Jeśli go niema, jeśli wszystkie interesa w dzisiejszem społeczeństwie wiążą się już i spływają w jeden spólny interes, w interes kraju, natenczas podział ów jest tylko mechanicznym środkiem, jest czemś sztucznem, dowolnem i nieszczerem. Jeśli zaś ów podział na interesa ma się opierać na jakiemkolwiek rzeczywistem tle, to może on być tylko eufemistycznym, dźwięczniejszą nazwą, okraszonym podziałem na stany. W takim razie jest on nie krokiem naprzód ale krokiem wstecz, jest on nawrotem ku przeszłości, z której dzięki Bogu jużeśmy się otrzęsli, i którą jeśliby wskrzeszać chciano, niechby przynajmniej miano odwagę nazwać rzecz po imieniu. Że zaś tę ostatnią alternatywę nie bez przyczyny dopuszczam, to motywuję owym dalszym interesów podziałem na większą i mniejszą własność gruntową. Pojąćby jeszcze można jakkolwiek nie pochwalić, odosobnienie interesów przemysłu od interesów rolnictwa. Ale w czem ma się różnić interes rolnictwa na wielkim obszarze od interesu rolnictwa na obszarze szczuplejszym, to już trudniej byłoby wykazać. Wszak z równem prawem możnaby odróżnić interes właściciela fabryki od interesu właściciela warsztatu, pana kamienicznego od posiadacza przedmiejskiej zagrody, i tak dalej. Dla tego wydaje mi się, jakoby pod pokrywką interesów rzeczowych ukrywały się tu tylko interesa raczej osób, a więc wziąwszy je zbiorowo, interesa stanów. Taki zaś podział w tym stanie rzeczy jaki u nas widzę, mam nietylko za nieusprawiedliwiony, ale nawet za szkodliwy. Wszak kraj nasz tak niedawno przeszedł przez rewolucyę socyalną. Mówię przez rewolucyę, nie przez reformę, bo po słusznem ale nagłem dawnych stosunków zerwaniu niedano się zawiązać nowym na to miejsce stosunkom. Rozdarcie owe niezabliźniło się jeszcze, ale zaczyna się goić i każdy komu przyszłość kraju nie jest obojętną, powinien strzedz się pilnie, aby owej rany nieobraził nieopatrznem dotknięciem. Dość już długo waśniono nas i jednych przeciw drugim stawiano. Czas już żeby zaprzestano, a jeśli nie jesteśmy dość silni, żeby to wymódz, niemożemy przynajmniej pochwalać, kiedy się to znow w nowej formie powtarza. Każda instytucya oddziaływa na usposobienie tych, których dotyka. Podział na stany, jakkolwiek upozorowany, przy tym jednym ale tak ważnym akcie, nieochybnie znow rozjątrzy te usposobienia, które hodować i na obie strony rozwijać było zadaniem lat ośmdziesięciu ośmiu. I otoż powody, na których z niechęcią pisałbym się na ów podział interesów przy układzie prawa wyborczego, chociażby mnie nawet z innych względów o potrzebie jego przekonano. Ale tej potrzeby nie widzę. Niewidzę dlaczego chłop, mieszczanin lub szlacheic ma koniecznie osobiście pilnować w sejmie interesu małych lub wielkich posiadłości ziemskich, interesu przemysłu i t. d., jeśli ten interes wraz z interesem całego kraju lepiej może być zastąpionym przez ludzi nie tego właśnie, że tak powiem, cechu, ale ludzi światłych i gorliwości obywatelskiej? Niewidzę dlaczego interesa moralne, np. interes oświaty narodowej, mają być obcemi rolnikowi lub obywatelowi miasta, i to tak dalece obcemi, żeby dla ochrony swojej potrzebowały specyalnej reprezentacyi? Wszak ów rolnik czy mieszczanin sam czerpał, a dzieci i wnuki jego czerpią i czerpać będą światło dla siebie w tej samej światła krynicy. I jemu ma to być obojętnem, czy owe światło popłynie skąpą lub obfitą, czystą lub mętną strugą? Niewidzę nakoniac, dopuściwszy nawet potrzebę podziału na interesa, na jakiej ważce każdemu z nich odpowiedni udział odważyć, tak żeby żaden nad właściwą miarę nieciążył i drugich nie przeważał? Czyż tu wystarczy miara podatku? Czyż interesa te w życiu, w praktyce są tak szczelnemi poprzedzielane przegrodami, żeby można wyosobnić w każdym to co jemu tylko właściwe a co z innemi wspólne, i podług tego wymierzyć przypadającą na każden ilość głosów w reprezentacyi? Gdy tego wszystkiego niewidzę, niemogę tem bardziej pogodzić się z reprezentacyą interesów i w braku organicznej podstawy, którą mam za najwłaściwszą, widzę jako jedynie możebny na ten raz podział terytoryalny na okręgi wyborcze.

O innych punktach odnoszących się do tej kwestyi napiszę wam w tych dniach, jeśli chcecie dla podanych uwag kolumny dziennika waszego otworzyć.

Przegląd polityczny.

Na północnej kończynie Niemiec gotują się ważne, prawdopodobnie wojenne wypadki. Aby rzucić iskrę zapału w zmartwiałe ciało narodu niemieckiego, a w razie ustępstwa Adryatyku aby dla czterdziestu siedmiu milionów Niemców dobić się morza swojskiego, uchwalił Związek niemiecki w Frankfurcie nad Menem na wniosek Prus, bezwłoczną exekucyę przeciw Danii, uciskającej pod swemi rządami narodowość niemiecką. Niezgadza to się wprawdzie z głoszoną w całych Niemczech teoryą nieuznawania praw żadnej narodowości, ale tu idzie o morze, i rozruszanie gnuśnych umysłów niemieckich. Na uchwałę związku niemieckiego odpowiada Dania powszechnem uzbrojeniem, a w kraju zbierają się liczne podpisy na adres, w którym wyrażoną ma być energiczna protestacya przeciw tym uroszczeniom niemieckim.

Czy kwestya »uciśnionej narodowości« czy inne, w dalszem polu leżące plany są powodem systematycznege zbrojenia się Niemiec, trudno dzisiaj rozstrzygnąć. Dosyć, że ambasada francuzka w Berlinie wysłała dokładny raport do Paryża, że kadry wojsk pruskich są już tak urządzone, iż każdej chwili mogą w pole wyruszyć. Czy wyruszą na północ, czy na południe, czy na wschód, aby bronić „niemieckich" wód Renu, najblizsza przyszłość okaże.

Tymczasem telegram z Turynu donosi o gwałtownym artyknle w »Opinione« pod napisem; »Pruskie demonstracye«, w którym powiada organ Cavoura, że dla uspokojenia Włoch trzeba koniecznie Wenecyi. Dopóki Wenecya od Włoch oderwana, dopóty każdy środek jest dobry, aby ją Austryi odebrać. W tym celu korzystać się będzie z każdej okazyi, a jeśli tej zabraknie, to się ją stworzy. Dalej grozi Opinione: Czyż będą mogły Włochy odmówić pomocy Francyi, przy zdobywaniu krain nadreńskich, jeśli nagrodą takiej pomocy będzie dla nas Wenecya?... Niemce, które w obronie Renu nad Mincionem i Padem walczyć chcą, utrącą Ren — z dopóki Austrya jedną noga na włoskiej ziemi stoi, dopóty Włochy będą się łączyć z wszystkimi jej nieprzyjaciołmi, i nieprzyjaciołmi tych, którzy z nią są w przymierzu.

Otoż ministeryalny organ Turynu widzi w wojennych przygotowaniach Prus wyraźne plany przeciw zjednoczeniu się Włoch. Groźna i wojenna na zewnątrz „Opinione" uspakaja w domu rozgorzałe umysły. Sądzi, że polityka umiarkowana i organizująca odniesie zwycięztwo nad stronnictwem „czynu". Z polecenia króla miał Türr odwiedzieć Garybaldege na Caprerze i skłonić go do umiarkowania, przynajmniej co do terminu na marzec. Mimoto naczelnicy stronnictwa „czynu" i to prawie ci sami, którzy kierowali wyprawą do Sycylii, rozeszli się po kraju, a werbunki ochotników do wyprawy na Wenecyą postępują szybko.

Śród pogróżek organu ministeryalnego i gotującej się publicznie wyprawy ochotników wysyła król Emanuel jenerała La Marmora do Berlina, aby powinszować tronu nowemu królowi, który przed kilkoma dniami w przemowie do armii powiedział wyraźnie, że wkrótce mogą zajść rzeczy, gdzie, aby na zawsze nie upaść, koniecznie zwyciężyć będzie potrzeba!

Pod Gaetą do 19. była cisza. Ostatni francuzki okręt miał tegoż dnia odpłynąć – dalszych wiadomości nie ma. Wieść, jakoby posłowie przy królu Franciszku, dotychczas w Rzymie mieszkający, od swoich dworów dostali rozkaz udania się do Gaety na swoje stanowiska, potrzebuje potwierdzenia. Byłoby to oznaką nowych postanowień lub nowych nadziei tychże dworów. Zdaje się, że ta wieść urosła z powodu wyjazdu posłów do Gaety z powinszowaniem urodzin króla Franciszka.

Mimo twierdzeń niektórych dzienników, że między trzema mocarstwami przyszło w Warszawie do pewnej umowy, względem zajść mogących wypadków, widoczna jest nieufność i niejakie naprężenie stosunków pomiędzy Austryą a Rosyą co do kwestyi Wschodu. Rosya załatwia spiesznie swoje sprawy domowe. Do 19 lutego ma się skończyć sprawa włościańska. Tymczasem powołano 100.000 żołnierza nowego zaciągu. Wojska gromadzą się tu na południu. Odpowiednio tym ruchom wysyła Turcya nad Dunaj znaczne siły, a w Siedmiogrodzie i w Banacie stawia Austrya swoje korpusy.— Z wygnania powołany Omer-Pasza ma stanąć główną kwatera w Ruszczaku. Cały brzeg bólgarski Dunaju będzie silnie obsadzony.

Śród tych groźnych oznak blizkich katastrof domowe sprawy Austryi są w ciągłem zawieszeniu. Dwa przeciwne sobie systemy wahają się ustawicznie, a w organizacyi państwa nic się nie

robi. Kłopoty finansowe, pożyczka pokrywająca zaledwo niedobór podatków z Węgier, nalegania z jednej strony na bezwłoczne zwołanie sejmów prowincyonalnych, z drugiej żądania rychłego utworzenia rady państwa, któraby pochwyciła za tonący ster powszechnego zaufania — oto szczegóły do dzisiejszej sytuacyi Austryi. W Węgrzech doszły rzeczy do tego stopnia, że jeden z naczelników, Deak, musiał w rozgorzałe umysły rzucić słowo umiarkowania mówiąc: Prochem można rozsadzić najmocniejszą fortecę, ale i najlichszej chatki nim nie zbudujesz!

„Pays“ sądzi, że słusznem żądaniem Galicyi Austrya zadość uczyni, a „Constitutionnel“ podnosząc wystąpienie deputacyj godne narodu praw swoich świadomego, ma nadzieję, że rząd austryacki szczerze dotrzyma słowa, wyrzeczonego do deputacyi naszej.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń 19. stycznia.

△ Sądząc po odpowiedzi, jaką p. Schmerling dał naszej delegacyi, jak również po tem, co w prywatnych rozmowach nasi rodacy z ust jego słyszeli, można było utrzymywać z pewnością, że odstąpił od dawnych swych dążnosci centralizacyjnych a szczerze zamierzył, jeżeli nie nadać prowincyom autonomii, to przynajmniej zaprowadzić sejmy prowincyonalne. Tymczasem dowiaduję się właśnie z bardzo pewnego źródła, że tenże p. Minister Stanu, który delegacyę naszą upewnił, iż do dwóch miesięcy będzie Galicya miała swoje statuty a wkrótce potem sejm czynny przynajmniej z prawem incyatywy, przedłożył temi dniami N. Panu litografowany projekt reorganizacyi monarchii, którego główną podstawą jest jak najspieszniejsze zwołanie Reichstagu na zasadzie wyborów z r. 1848. N. Pan wszakże tego projektu nie przyjął i zapewnił, że od zasad dyplomu z dnia 20 października nie odstąpi. Czy w skutek tego p. Schmerling złoży swoją tekę ministeryalną, czy nie, jeszcze mi niewiadomo; tylko to pewna, że przedkładając Cesarzowi wyżwymieniony projekt, powiedział wyraźnie: „iż albo z tym projektem pójdzie dalej, albo z nim razem upadnie.“ Ztąd należałoby wnosić, że poda się do dymisyi. Mimo to jednak są wieści, iż się jeszcze utrzyma. Czy się utrzyma w ten sposób, że od litografowanego projektu odstąpi a powróci do swego programu, który nie jest sprzeczny z Cesarskim Dyplomem; czy się utrzyma dlatego, ażeby się w celu dania ze siebie rękojmi liberalnym stronnictwom niemieckim widokom Rządu poświęcić, to zapewne niedaleka już przyszłość okaże. Zdaje mi się, iż prędzej się sprawdzi domysł ostatni; przynajmniej nie braknie już dzisiaj potwierdzających ten wniosek wskazówek, do których tem więcej przywięzuję wagi, ile że mam je także z jak najpewniejszych źródeł. Nie jest to zresztą już dziś tajemnicą w dobrze zazwyczaj informowanych sferach, że w tych dniach wydanem zostało z gabinetu cesarskiego rozporządzenie do Ministra Stanu, aby najdalej do dnia 5. lutego wszystkie statuty prowincyonalne zostały wykończone i rozesłane. Zaraz też mają prowincye przystąpić do wyboru posłów na sejmy, które bez zwłoki zostaną zwołane.

Pierwszą czynnością każdego prowincyonalnego sejmu, któremu będzie przewodniczył komisarz cesarski, mają być wybory do Rady Państwa. Ponieważ, jak to powszechnie wiadomo, idzie przedewszystkiem o załatwienie palącej się kwestyi finansów Państwa, kto wie, ażali przewidywać nie można, że cała czynność sejmów prowincyonalnych na teraz na tych wyborach się skończy. Z tegoż samego powodu i Rada Państwa, jak tylko zasiądzie w Wiedniu, będzie musiała najprzód zająć się kwestyą finansów i w każdym razie jakiemś stanowczem postanowieniem naprawić jej przeszłość i nową jej przyszłość otworzyć. Znając stan skarbu, a nadto jeszcze przewidując nie bez pewnego prawdopodobieństwa, że żadna Rada Państwa nie uchwali, ani podwyższenia podatków, ani nowej pożyczki, co oboje nie mogłoby być już teraz skutecznem: należy się obawiać, że w celu zaradzenia temu złemu będzie postanowiony jakiś środek radykalny. Czyli i Rada Państwa na tem swoich czynności nie skończy, możnaby się już teraz zapytać: a to tem bardziej, ile że nie brak powodów do podobnego domysłu.

Czyli i jaki udział w tej Radzie, tak się złożyć mającej, wezmą Węgry, na to trudno dziś odpowiedzieć. Rzeczą jest jednak pewną, iż w razie ich oporu wzięcia udziału w Reichsracie rząd zechce reprezentantów tego kraju sam zamianować.

Stan rzeczy w Węgrzech staje się coraz groźniejszym. Ciągłe i bardzo znaczne transporty wojska, wyprawione do tego kraju, każą się domyślać, że Rząd zamierza najpierw w razie potrzeby nawet i siłą zbrojną zaprowadzić tak zwany porządek, a potem na nowo rozpocząć organizacyę tego kraju na podstawie dyplomu z dnia 20. października. W tych dniach miał N. pan długą naradę z kilkoma jenerałami przybyłymi z Węgier.

Wiadomości te są o tyle wiarogodniejsze, ile że nietylko wychodzą ze źródeł pewnych, ale słowa: „Wir müssen Ungarn wieder erobern“, dają się już od dni kilku słyszeć nawet publicznie.

W sferach mających bliższe stosunki z Dworem szerzy się wiadomość, że cesarz jest bardzo zadowolony z obecnych stosunków z Prusami. Utrzymują nawet, iż w skutek ich zapewnienia, danego w tych dniach, Austrya będzie mogła liczyć na ich pomoc nawet w razie wewnętrznych rozruchów w monarchii. Czy zapewnienia Prus są szczere? czy rady ich, ażeby Austrya utłumiła siłą obecne ruchy narodowe i liberalne, są rzetelne? o tem sądzić dziś nie możemy. Rozmyślając jednak nad tym nagłym zwrotem usposobienia tego mocarstwa dla Austryi, nasuwają się mimowoli na myśl Niemcy, w których Prusy mają swoje ambicye i interesa a których sympatyę jak z jednej strony zdradzonemi usposobieniami absolutnemi z pewnością tylko utracić, tak z drugiej tylko liberalizmem ku sobie pociągnąć można.

Uchwała Rady Państwa, nakazująca zaprowadzenie polskiego języka na uniwersytecie Jagiellońskim, jest już przedłożona do podpisu N. Panu. Adres deputacyi ruteńskiej pisał p. Neumann.

Wiedeń 19. stycznia.

♂ W łonie Ministeryum prócz dwóch głównych sobie przeciwnych kierunków, reakcyjnego i liberalnego, reprezentowanych przez hr. Rechberg, z jednej i p. Schmerling z drugiej strony, jest jeszcze kierunek czysto węgierski, na którego czele stoją pp. Vay i Secsen i kierunek konstytucyjno monarchiczny dla całego państwa, którego się trzymają pp. Schmerling, Plener i Losser. Hr. Rechberg o ile przeciwny temu ostatniemu kierunkowi, o tyle szedł w niektórych kwestyach zgodnie z Węgrami. Lecz pp. Vay i Secsen, czuli sami, że w kwestyi organizacyi Węgier, stronnictwo narod we pp. Deak i Etvoes, *parte ruchem* ogólnym kraju, wyprzedzało ich nieraz, jeśli nie w zasadach, to w środkach przeprowadzenia przyrzeczeń danych dyplomem cesarskim z 20. października. Ostatnie wypadki w rozmaitych komitatach, niepłacenie podatków, postanowienia takie, jakie wyszły z komitatu Neutra, tworzenie tu i ówdzie gwardyi narodowej i nareszcie zamiar otwarcie wypowiedziany, zniesienia dawniejszych trybunałów i dawniejszego austryackiego kodexu dawały tak pp. Vay i Secsen, jak pp. Schmerling i innym Ministrom słuszną obawę, żeby mniemana organizacya Węgier na podobnych podstawach, niewyrodziła się w zamięszanie i anarchią. Szło więc o sposoby zapobieżenia temu niebezpieczeństwu i przedmiot ten zajmował radę Ministrów przez kilka ostatnich posiedzeń. PP. Secsen i Vay byli za przyspieszeniem zwołania sejmu, jako jedynej władzy, która w organizacyi Węgier może wyrzec stanowcze słowo. P. Schmerling i inni Ministrowie nie przecząc tej potrzebie, lecz tłumacząc, że jej za dwa te miesiące zadosyć uczynić będzie można, nastawali na konieczne natychmiast oświadczenie rządu, do władz miejscowych w Węgrzech, żeby się legalnej dyplomem cesarskiem wskazanej drogi ściśle trzymali i wszelkich z niej zboczeń surowo przestrzegali. Ta opinia przemogła. Uprzedził ją tymczasem p. Deak wstrzymując ogólne zgromadzenie reprezentacyi miejskiej w Peszcie, znakomitą i patryotyczną swą mową od postanowienia, w skutek którego nastąpiłoby zniesienie dotychczasowego sądownictwa w kraju. Był to krok polityczny i godny pochwały. Wszakże *status quo* jak donosi dziś depesza teleg. z Pesztu, pozostanie najdalej do 15. p. m., w którym to dniu hr. Apponyi ma objąć dyrekcyę spraw sprawiedliwości. Podług tejże depeszy narady nad organizacyą nowego sądownictwa mają się rozpocząć 22. t. m. Czy postanowienie, jakie zapadnie wtedy, będzie legalnem? Czy zapobieży temu zamieszaniu, jakiego się obawiają dzisiaj, niektórzy w procesach tyczących się mianowicie spadkobierstwa, w których dawniejsze prawa węgierskie, od austryackich zupełnie są inne? Narady, o których donosi powyższa teleg. depesza, będą musiały rozwiązać te zapytania. Zadaniem ich być także musi, wyrobić plan zupełny organizacyi sądowniczej i jej harmoniczny ruch we wszystkich instancyach. P. Deak wykazał w swej mowie, tego konieczną potrzebę. Ci co utrzymują, że ta praca powinna była być zostawioną sejmowi, mylą się zdaniem mojem. Gdyby tak być miało teraz, cesarz niebyłby mianował *Judex Curiae* i pan Deak niebyłby się odwołał do tej władzy jako kompetencyjnej. „Spory i starcia się, które zachodzą między dawnemi władzami w rozmaitych komitatach są, jak słusznie powiadają „Neueste Nachrichten“, poniekąd aktami konstytucyjnej koniecznej obrony, nad któremi można ubolewać, ale których przyczyny w rzeczywistych stosunkach kraju szukać trzeba.“ Zdaniem tego dziennika wszystkim tego rodzaju wypadkom zapobiedz było można i należało prędkiem zwołaniem sejmu. „Sejm, mówi on, był i jest od 20 paźdz. jedynym legalnym organem, który pokój wewnętrzny i konstytucyjne stosunki w Węgrzech mógł ustalić, umysły wzburzone dziś uspokoić, nieufności ogólnej silną tamę położyć i polityczny węzeł z innemi prowincyami państwa zaprowadzić i na nowo wzmocnić. Ten organ legalny jak najprędzej utworzyć i postawić go jako najwyższe konstytucyjne forum, było głównym celem wszystkich patryotycznych usiłowań w kraju. Obudzone na nowo konstytucyjne życie w gminach i komitatach wabiło do użycia wszystkich do tego służyć mogących sposobów. Sejm miał prawo wotować podatki i tylko te prawa i te władze miały legalną ważność, które od niego wychodziły. Nic przeto dziwnego, że komitaty zaledwo uorganizowane, uważając się za władze zupełnie konstytucyjne, chwyciły się tych środkow, które im z zasady i z prawa, przyznanemi być mogą i że ztąd przyszło do starcia się z exystującemi jeszcze dawniejszemi władzami. Lecz tu właśnie jest także dowód, jak koniecznem jest zwołanie jak najprędsze sejmu, który sam tylko będzie mógł zamknąć to nowe provisorium i zaprowadzić w prawodawstwo i sądownictwo reformy odpowiednie życzeniom i potrzebom narodu.“

Logicznej prawdzie tego artykułu trudno zaprzeczyć. A wszakże o sejmie węgierskim nic urzędownie dotąd nie wiemy. Mówiono, że miał się zebrać 2. kwietnia. Legalna przeto pora ogłoszenia już prawie minęła, gdyż jak wiadomo, dekret zwołania na 75 dni wyjść musi wprzódy. Jak wielka z tych powodów jest nieufność, dowodzą dekrety komitatu w Eisenburg, gdzie biskup Franciszek Szenezi wnosił żeby posłać adres do Cesarza i Króla z podziękowaniem za przywrócenie konstytucyi. Br. Mesznil utrzymywał, że adres powinien raczej zawierać skargi. gdyż dawniejszy absolutyzm w części zaledwo usuniętym został i taki adres został jednomyślnie przyjęty. W Fünfkirchen przyszło nawet do excesów na ulicach

W Czechach trwa ciągle agitacya o połączenie się ze Szlązkiem i Morawą. Pojednanie stronnictw Clam-Martinitz i Palackiego stanowczo dzienniki z Pragi zaprzeczają. Czesi chcą utworzyć dla swych interesów nowy organ niemiecki w Wiedniu.

Galicyę wspierają o ile mogą przychylne narodowościom dzienniki, „Wanderer“ i „Neueste Nachrichten“. W obu są dzisiaj listy ze Lwowa, przedstawiające stan rzeczy i dążenia tej prowincyi w prawdziwem świetle. Hasłem wszystkich klas w Galicyi powiada list w „Wanderer“ jest „narodowość i wolność“ i wszyscy pod tym hasłem, szlachta, mieszczanie, chłopi i żydzi, Polacy i Rusini, chcą zgodnie dopominać się o to, co we wspólnym pamiętnym swym adresie rządowi przedstawili. List „Neueste Nachrichten“ o Rusinach wart tłumaczenia.

Wiedeń 18. stycznia 1861.

Podania o składzie przyszłego sejmu w Galicyi opierają się na pogłoskach, gdyż wiadomo jest z pewnością iż p. Schmerling zażądał do iero przed kilku dniami tak ze Lwowa jak z Krakowa statystycznych dokumentów i objaśnień. Twierdzą również godne wiary osoby, że i dla innych prowincyi, znalazł Minister Stanu, tak mało przygotowaną pracę, że statuta ledwo w końcu przyszłego miesiąca będą mogły być gotowe. Stanowisko tego Ministra, o tyle zdaje się być teraz lepszem i silniejszem, że miało znaleźć podporę w arcybiskupie Rauscher, który dał się słyszeć, że nigdyby za zniesieniem konstytucyi 1849 się nie był oświadczył, gdyby był wówczas pytanym o zdanie. P. Schmerling ma prawie codzień osobną konferencyą z Cesarzem, i jak słychać, nabiera coraz więcej otuchy, że program nowy wiernie przeprowadzi. Hr. Rechberg ma się zamykać w pewnym rodzaju, bardzo grzecznej neutralności. Pogłoski wszakże, że wystąpi z ministeryum, utrzymują się. Na gener. Coronini, który w tych dniach obejmuje dowództwo nad korpusem wojska stojącym w stolicy i w niższej Austryi, powstają bardzo silnie zagraniczne dzienniki, przedstawiając go jako podporę reakcyi. Dzisiejszy „Wanderer“ występuje także przeciw nowemu dyrektorowi biura prasy, w ministerym policyi p. Friedenfels, który wchodzi na miejsce p. Fiedler. Ten ostatni był dla dzienników bardzo względny od czasu zwłaszcza wejścia p. Schmerling do władzy. Zresztą zdaje się, że trybunały zastąpią teraz co do dzienników, nadzor policyjny. W obec statutów, które rząd przygotowuje, występują w rozmaitych prowincyach coraz wyraźniej, życzenia rozmaitych stronnictw, lub klas ludności. Pokazał się tu nowy program, który „Wanderer“ nazywa programem torysów austryackich. Zawiera on plan zasadniczy, organizacyi dla całego państwa. Głównym punktem jest zwołanie jak najprędsze „konstytucyjnych korporacyj“ a mianowicie „ogólnej reprezentacyi cesarstwa“ podług wyborów opartych na interesach materyalnych i moralnych, i na udziale w ponoszeniu ciężarów publicznych. Główną podstawą tego stronnictwa, jest tutejsze towarzystwo rolnicze. Redakcyą programu, przypisują niektóry x. Karolowi Jabłonowskiemu. Program ten nie zaspokoi, ani dzienników liberalnych, które chcą prawie wyborów powszechnych, ani „Vaterlandu“, który wraca wyraźnie do stanow. Niezaspokoi także dążności narodowych po prowincyach, które w sejmie ogólnym, podług zdania wielu, z autonomią, pogodzićby się niemogły. Tak adres Galicyi, jak i Czech już się wyraźnie, przeciw sejmowi ogólnemu, zastrzegły. Wreszcie jest pod tym względem, program w sprzeczności z dyplomem cesarskim, który postawił nad sejmami prowincyonalnymi Radę państwa, wyjąwszy że chyba pod „reprezentacyą ogólną“ rozumie program także Radę państwa. „Presse“ pozdrowiła go tylko, jako wyznanie wiary ludzi nawróconych, z czego się „Vaterland“ zdaje w duszy radować o tyle, o ile się spodziewa, że ci nowonawróceni, wrócą poźniej znowu pod jej chorągwie.

Wybory do magistratu rozpoczną się w tych dniach. Posiedzenia przygotowawcze komitetów już się odbywają. Narady wyborców nie będą nienależącym do nich przystępne. Pan Minister Stanu oświadczył komitetowi przewodniczonemu przez prof. Kleczyńskiego, iż życzy sobie, żeby przyszły magistrat był energiczny i silny.

Wiadomości z Węgier potwierdzają ciągle to, cośmy już widzieli, to jest, że ruch cały lubo zmierza coraz wyraźniej do zupełnej „unii personalnej“ nie opuszcza jednak drogi praktycznej i stosuje się do potrzeb obecnych kraju. Nowym dowodem tej prawdy jest postanowienie kongregacyi miejskiej w Peszcie, która idąc za zdaniem p. Deak uchwaliła, że prawodawstwo i rządy austryackie pozostaną dopóty, dopóki *Judex curiae* nie zażąda ich zniesienia i nie wskaże sposobów, jakiemi się to zrobić będzie mogło. Zresztą wszystkie listy z Wojewodyny i Kroacyi potwierdzają ciągle, że połączenie się z konstytucyjnemi Węgrami, panuje nad wszystkiemi innemi względami W Neusohl była z tego powodu publiczna demonstracya. Chorągwie serbskie i węgierskie powiewały na wszystkich domach. W kościele było wielkie nabożeństwo za przywrócenie konstytucyi a wieczorem miasto oświetlono. W Chorwacyi jedno tylko słyszeć się dało hasło: Unia z Węgrami. Jedni chcieliby tylko ułożyć ją na nowych podstawach, zabezpieczających Chorwatom ich język i ich autonomią; drudzy przeciwnie chcą powrotu do Węgier, jak przed 1848 r., zostawując wspólnemu sejmowi zaspokojenie innych kwestyj. Konferencya, która się odbyła 15. t. m. w Zagrzebiu wotowała: 1) odesłanie sprawy o wyspę Mur do sejmu, 2) przyjęcie prawa wyborczego z 1848 r. 3) prośba do Cesarza o połączenie Dalmacyi z Chorwacyą, 4) uorganizowanie namiestnictwa i sejmu prowincyonalnego. Pierwszy sejm węgierski zdaje się, że się zbierze w Peszcie, a nie w Budzie.

Wojska cesarskie, które idą do Siedmiogrodu i Banatu, mają mieć na celu podług „Wanderera“ nie poruszenia w Mołdo-Wołoszczyźnie, o których tyle mówią dzienniki, lecz pewne podejrzenia, które wzbudziło w Austryi postępowanie Rosyi. „Constitutionel“ przed dwoma dniami, utrzymywał także, że w Mołdo-Wołoszczyźnie nikt nie myśli ani o legionach węgierskich, ani o polskich. To pewna, że nie idzie tu o legiony, ani o ruchy rewolucyjne, lecz o kwestyą wschodnią, która dojrzewa i lada chwila wystąpić będzie musiała. Że główne elementa tej kwestyi są nad Dunajem, to także wątpliwości nie podpada. Bardzo być może, że hr. Cavour upatruje tam zbawienny dla siebie odwrot, i że dlatego nie chce się spieszyć z rozpoczęciem walki o Wenecyą. Spodziewa się on mieć dla tej polityki większość w parlamencie. Francya mu ją doradza. Anglia, która się bała interwencyi Francyi przeciw Austryi, już oświadcza teraz, gdy jej się niespodziewa, że „neutralną“ pozostanie, gdyby takowa nastąpiła. Anglia i Francya czują, że Austrya o Wenecyę układać się będzie musiała i chciałyby ją za to nad Dunajem ratować. A szczególniej jest to w myśli Anglii, która się coraz więcej tam obawia Rosyi. Dlatego już w kwestyi syryjskiej Anglia, jak donoszą, ustąpiła Francyi i ustąpi wszędzie, byle Rosyą nad Prutem zatrzymać. Lord Loftus jest tu bardzo czynny. Lord Blomfield ma przybyć w tych dniach.

Młody hr. Rechberg wyjechał dziś z listami do Madery. Wczoraj wrócił ztamtąd br. Uxkull. Zdrowie cesarzowej polepsza się.

Arcyxiążę Ferdynand-Max wyjechał dziś do Tryestu.

Paryż 13. stycznia 1861.

(*xxx*) Teraz gdy kwestyę neapolitańską można uważać za tymczasowie skończoną, zawieszenie broni bowiem, chociaż nie przyjęte jeszcze przez króla Gaety, pociąga za sobą rychłe odpłynięcie eskadry francuzkiej — uwaga publiczna zwróconą jest na uzbrojenia w Niemczech, i na trudności dyplomatyczne

spowodowane przedłużeniem pobytu załogi francuzkiej w Syrii.

Niemcy posuwają przygotowania wojenne z rosnącym pospiechem. Rekrutowanie w Prusach zamiast jak zwykle w październiku, ma się tego roku rozpocząć w kwietniu. Piąte szwadrony jazdy formowane są przy każdym pułku. W innych państwach związkowych przykład ten znajduje skwapliwych naśladowców, a sejm frankfortski, którego czynność oddawna ograniczała się kwestyami wewnętrznej policyi lub dyplomatycznej interwencyi pomiędzy książętami a izbami, dziś się zamienia prawie w radę i intendenturę wojenną. Coż z tego wszystkiego wróżyć wypada? Czy celem tych ruchów i uzbrojeń ma być Dania, czy Włochy, czy Ren, czy też zarazem wszystkie te trzy strony? Przeciwko jednej Danii przygotowania zdają się za wielkie, chyba że interwencya niemiecko-pruska, z resztą uciekająca się do zbyt błahych powodów, aby usprawiedliwić zbrojne wkroczenie za granice niemieckiej Rzeszy — przewidywać zaczyna, że będzie miała do czynienia nie z samą tylko monarchią duńską. Rzeczywiście oprócz sprzymierzonej z nią Francyi, nietylko Rosya, ale nawet i Anglia nie zdaje się upoważniać, ani może nawet chcieć cierpieć zbrojnej exekucyi przeciwko Szleswigowi. Prowincya ta bowiem nigdy do związku niemieckiego nie należała, a to, że część jej ludności z napływowych Niemców się składa, nie daje bynajmniej prawa związkowi do samowolnego najścia na terytoryum słabszego sąsiada. Zabezpieczone niektóre warunki co do wewnętrznej administracyi xięstwa szlezwickiego, czy są lub nie wykonane, nie są takiej wagi, aby je najazdem w wykonanie wprowadzać było potrzeba. Konferencya mocarstw w Londynie, która rzecz ważniejszą, bo kwestyą sukcesyi tronu duńskiego, przed kilką laty rozstrzygnęła, dostateczną jest do rozsądzenia mniemanych krzywd i zaskarzeń ze strony Niemiec i zbijań tychże ze strony Danii. — Zresztą wojna z Danią byłaby nietylko lądową ale i morską, a przez wdanie się flot obcych zamieniłaby się w prawdziwą walkę „słonia z wielorybem“, w której najwięcej ucierpiałyby tylko niemieckie śledzie, to jest okręta kupieckie na Baltyku i morzu północnem.

Co do Włoch, trudno przypuścić, aby Niemcy północne zwłaszcza Prusy miały uczestniczyć w nowej kampanii jeżeliby ta na nowo rozpocząć się miała na granicach Lombardyi i Romanii. Niemcy południowe prędzejby się do udziału w takiej wojnie wciągnąć dały, chociaż i dla tych niewidać, jakaby mogła urość korzyść, nawet w razie najlepszych powodzeń, o których wątpić wolno. Udział Prus stałby się wówczas dopiero czynnym, gdyby główny teatr wojny przeniesiony został nad Ren. Ale to jest tak ogromne przedsięwzięcie, przybiera tak wielkie rozmiary, że bez zabezpieczonych silnych aliantów, nie jest wcale podobnem. Inaczej byłoby to stawieniem na jedną kartę samejże exystencyi monarchii Fryderyków. Zkądże te alianse? oto dwa są tylko możebne, Anglia lub Rosya. Nie myślę wchodzić w szczegółowy rozbiór następstw jakie jedno lub drugie przymierze za sobą ciągnie. Wspomnę tylko co tutaj ludzie polityczni po większej części o nich sądzą.

Jednoczesne ścisłe przymierze Prus z jednem i drugiem z tych mocarstw uważają oni za niepodobne, interesa dwóch aliantów są zbyt sprzeczne. Alians Anglii z Prusami, stawi Rosyą po stronie Francyi *et vice versa*.

Przymierze francuzko-rosyjskie, oprócz wojny nad Renem, wywołuje interwencyą na Wschodzie, załoga w Syryi zostaje wzmocniona, nad Prutem wojska pomnożone, byt Turcyi jest zagrożony i ostateczny upadek jej niedaleki. System zamian terytoryalnych kosztem prowincyj tureckich wychodzi na wierzch w całej swej obszerności. Przeciwnie alians Prus z Rosyą odnawia święte przymierze, Anglia z Francyą bronią sprawy niepodległości ludów, rewolucya postępuje za niemi szybkiem krokiem. Niemcy i zagarnięte przez nich obce narody ulegają zupełnemu przeobrażeniu tak co do wewnętrznych stosunków jako też na karcie Europy.

Taki jest horoskop wyciągnięty dla blizkiej przyszłości. Stójmy mocno, a przytem, ostrożnie na straży wróżby i wróżbiarzy!

Paryż 13. styeznia 1861.

(z) Wczorajszego dnia o 11. z rana zebrali się wszyscy ministrowie pod przewodnictwem cesarza. Na tej radzie znajdowali się także p. Billault i p. Magne, ministrowie bez teki. Byli też obecnymi panowie Troplong, jako przewodniczący senatowi, Baroche prezes rady stanu, hr. Morny jako prezes ciała prawodawczego. Zdecydowanem zostało na tem posiedzeniu zwołanie senatu na 22. tego miesiąca, które dzisiejszy „Monitor“ ogłasza. Dziennik urzędowy wczorajszy zaprzecza wystąpieniu z ministerstwa p. Thouvenel, o którym głośno mówiono. Zdaje się, że to oświadczenie zostało spowodowane wieścią, że hr. Morny zajmie jego miejsce, coby rokowało alians rosyjski w miejsce angielskiego. W ostatnim liście naszym zrobiliśmy wzmiankę o wyjeździe urzędnika z ministerstwa spraw zagranicznych do Londynu z ważnemi depeszami. Powiadają, że to była odpowiedź na żądanie lorda J. Russel w imieniu gabinetu londyńskiego, aby wojska francuzkie opuściły Syryę. Jako powód do tego żądania podaje ministerstwo angielskie, że Syrya znajduje się w stanie pokoju, że termin do wyprowadzenia expedycyi naznaczony upłynął. Odpowiedź tutejsza ma być bardzo kategoryczna w tej treści, że Francya nie uważa dotąd położenie chrześcian tego kraju jako zabezpieczone od napadów fanatyzmu muzułmanów. Proponuje jednak dla załatwienia wszelkich trudności kongres europejski.

Wypadki ważne w Stanach zjednoczonych, oderwanie się od związku Karoliny południowej, odwracają tu chwilowo uwagę publiczną od komplikacyj europejskich. Baczne oko na dzienniki francuzkie i angielskie dostrzeże z łatwością, że katastrofa na drugiej półkuli ziemi naszej zaszła, mocno stary świat obchodzi. Pokazuje się, że wysłano do zjednoczonych Stanów masę brzęczącej monety tak z Francyi jako i z Anglii, co kurs pieniężny na giełdach europejskich podniosło. Ale ta emigracya monety, z Londynu poszło podobno 40.000.000 franków, wkrótce zapewnie ustanie, albowiem Nowy York zaczyna być przepełniony pieniądzmi, wskutek czego wartość ich spada. W Manchester daje się czuć wpływ wypadków amerykańskich; wiele fabryk bawełnianych chwilowo pracę zawiesiło. W samym Washingtonie i w Nowym Yorku nie tracą jeszcze nadziei spokojnego rozwiązania ciężącej kwestyi, z tej przyczyny zachowuje władza centralna dotąd jeszcze pewną spokojność i równowagę. Dziennik „New-York Herald“, mówiąc w swym artykule głównym z 19. grudnia o obecnym stanie kraju, powiada, że jeszcze wszystko nie stracone, i że zbawienie w samym prezydencie, p. Lincoln leży. Niechaj ten oświadczy, że jako przyszły prezydent nie będzie się opierał na swem zdaniu osobistem jako abolicyonista, lecz będzie się uważał jako ojciec ojczyzny, kraj zostanie uratowanym. Tymczasem słychać, że się owe Stany, gdzie trwa niewola murzynów, z Karoliną południową połączyć myślą.

Pomimo tych wypadków pokazało się, że Ameryka zeszłego roku ogromnie zyskała w swych stosunkach handlowych z Anglią. Od 1. stycznia 1860 do 30. września t. r. Ameryka nabyła od Wielkiej Brytanii towarow za 16,204.683 funtów szterlingów. Ze swej strony przedała jej za 38,269.700 ft. szt., pomiędzy to policzono zboże za 6 milionów funtów. Ma tedy Ameryka czystego zysku 22,625,726 funt. szterlingów.

Ogień pod Gaetą ustał, król Franciszek II miał jednak oświadczyć, że swego stanowiska nie opuści. Wiadomo, że dnia 19. tego miesiąca flota francuzka dalej popłynie. Dziwią się iż ambasador tutejszy złożył panu Rechberg w Wiedniu urzędowe oświadczenie w tej mierze. Chodzą wieści, że flota hiszpańska zajmie miejsce admirala Le Barbier de Tinan w obronie Gaety. Franciszek II odebrał z Madrytu znaczne fundusze, zapewniają także, że hr. Chambord (Henryk V.) przysłał mu również w tych czasach 8000 ft.szt. W ostatnich dniach były ciągłe narady ministrów w Turynie: szło o południowe Włochy, których położenie w tej chwili bardzo trudne. Utrzymują niektórzy nawet, że w danym przypadku będzie utworzone osobne królestwo skonfederowane z Włochami, w Neapolu. Pan Cavour gotów przystać na postanowienie xięcia Carignan jako króla na czele. Garibaldi podał swoją listę kandydatów przyszłego parlamentu włoskiego. Pomiędzy niemi znajdują się ci wszyscy, którzy mu w jego pracach dopomagali. Na czele stoi Bixio; niewiadomo, dla jakich przyczyn z listy wypuszczony Poerio, za to znajduje się na niej Scialoja, dawny przyjaciel i stronnik Garibaldego, dzisiaj zwolennik ultraministeryalny.

Podczas gdy dzienniki włoskie donoszą, że jenerał Türr popłynął na wyspę Caprerę, piszą z Konstantynopola, że go się tam spodziewają razem z jenerałem Mierosławskim, który jakoby miał zamiar rozpocząć z nim wspólnie wojenne przygotowania (?).

Austrya.

Wieden. Pięćdziesięciu i sześciu posiadaczy większych dóbr ziemskich zgodziło się dnia wczorajszego na następujący polityczny program:

I. Witamy w dyplomie cesarskim z dnia 20 października wypowiedzianą w zasadzie podstawę do odpowiedniej czasowi zmiany systemu w formie rządów Austryi. Witamy to wysokie cesarskie słowo, bo jesteśmy tego silnego przekonania, że państwo, w którem panujący z narodem w zgodzie i zaufaniu na drodze politycznej wolności postępują, przetrwa wszelkie grożące niebezpieczeństwa i wyjdzie z nich zwycięzko i z pomnożeniem własnej potęgi.

II. Zasadę wypowiedzianą w cesarskim dyplomie, iż po większej części przez naród wybrane zastępcy udział mieć będą w prawodawstwie i upodatkowaniu uważamy jako kardynalną zasadę żywotnych objawów państwa opartych na ustawach.

III. Wypowiadamy niniejszem nasze przekonanie, iż system naszych dawniejszych stanowych instytucyj i prerogatyw, nie odpowiada więcej potrzebom nowszych czasów, i sądzimy zatem, iż li tylko w posiadaniu dóbr ziemskich i w zaufaniu naszych spółobywateli możemy znaleźć utrwalenie naszego politycznego stanowiska. Dlatego uznajemy, iż zasada, według której reprezentacya wszystkich materyalnych i moralnych interesów ma być opartą tak na sposobie i stosunku w jakim bierzemy udział w ciężarach państwa, jakoteż na sprawiedliwem ocenieniu inteligencyi jest silną podstawą żywotnej i duchowi czasu odpowiedniej konstytucyi dla Austryi.

IV. Trzymamy się niezłomnie zasad wypowiedzianych okolnikiem J. E. pana Ministra Stanu, a dotyczących wolności prasy, reform sądowniczych, oświecenia, samorządu, nareszcie rownouprawnienia tak politycznego jak kościelnego i narodowego.

V. Przez wzgląd na coraz groźniejszą postać stosunków w skutek niepewności stanu politycznego uważamy jak najrychlejsze zwołanie konstytucyjnych korporacyj, szczególnie zaś ogólnej reprezentacyi państwa tem bardziej za rzecz naglącą i niezbędnie potrzebną, ile że zdaniem naszem potęga i szczęście całego państwa jest rękojmią politycznej exystencyi i szczęścia pojedyńczych jego krajów.

VI. Sądząc tedy, iż przedewszystkiem jest rzeczą konieczną nadanie legalnej podstawy zasadom wypowiedzianym i na ustawach opartym, uważamy to sobie za obowiązek patryotyczny, nie powstrzymywać obecnie organizacyjnych czynności rządu dalszemi projektami reform, i poruczyć dalsze wolnomyślne rozwiniecie przyszłym legalnym reprezentacyom.

Baron Hohenbruck, baron Tinti i hr. Hoyos powzięli pierwsi myśl tego programu. Zastanawiano się nad tą kwestyę najprzód w mniejszych kółkach, a wczoraj na ogolnem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego, gdzie wielu posiadaczy większych dóbr ziemskich było zgromadzonych, został powyższy program po kilkugodzinnej naradzie przyjęły i przez 65 posiadaczy większych dóbr ziemskich podpisany. Prócz wymienionycb trzech panów podpisali br. Ehrenfelt, x. Jabłonowski, hr. Kielmannsegge, hr. Walterkirchen, hr. Pergen, p. Suttner, prałat z Klosterneuburga i t. d. podpisywali także obywatele miejscy a przytem członkowie Towarzystwa rolniczego jak pan Gustaw Figdor. Zgromadzenie ustanowiło komitet mający pozostać w Wiedniu, panów: Hogos, Tinti, Suttner, Ehrenfels, Pergen, Hohenbruck, Neumann, Figdor i prałata z Klosterneuburga. Przeznaczenie komitetu nie jest wiadome. „Presse“ robi z powodu tego programu następujące uwagi: Ujemna wartość utworzenia się tego wolnomyślno-szlacheckiego, politycznego stronnictwa polega na szyźmie, która powstała w kole arystokratycznem. Chciejmy to zawsze poczytywać za pomyślny znak postępu. Ludzie niegdyś uprzywilejowani odrzucają nakoniec sami prerogatywy przywiązane do czerwonego stanowego munduru, a co więcej zrzekają się nawet zasady stanowej. Zaiste tą razą należy się największa zasługa dziennikowi „Vaterland“, który jako osobny, przed kilku miesiącami założony organ austryackiej arystokracyi wypowiada tak szkodliwe i zgubne dążności, iż nawet pewna część jego założycieli poczęła się ich lękać. Jakkolwiek tedy to postanowienie jest uwagi godne, to nie chcemy naprzód przeceniać owej dodatniej korzyści, jaką sobie obiecuje wolnomyślne stronnictwo miejskich obywateli ze strony tych nowych wyznawców konstytucyonalizmu. Zdaje się nam, iż może nieco za poźno odzywa się echo ze strony wysokich warstw towarzyskich na ów głos, który już przed laty wyszedł z grona światłej austryckiej publiczności. Jednakże jak to powiadają większa jest radość w niebiesiech nad jednym grzesznikiem niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi: dlatego nie chciejmy zapoznawać znaczenia tego nowego stronnictwa, ale wierzmy raczej, iż ono będzie miało i wtenczas odwagę stać niezłomnie przy swym programie, kiedy, czego uchowaj Boże, czerwone uniformy znowu kiedyś ujrzą światło dzienne.

— Kroackie Pismo „Pozor“ wzywa członków banackiej konferencyi aby nie trawiąc drogiego czasu w bezczynności, popierali usilnie jak najrychlejsze zwołanie sejmu. Uważa on to za najżywotniejszą kwestyę dla całego narodu; żąda zwołania a raczej ukonstytuowania sejmu na zasadzie wyborczej ustawy z r. 1848. — „Pozor“ jest tego zdania, że ustawa wyborcza z r. 1848 zadowolni zarówno tych, którzy są za utrzymaniem dawnych praw historycznych, jak i tych, którzyby radzi prawa te widzieć rozszerzone na cały naród. Pragnie ten dziennik wszelako, aby podstawę wyborów zastosować ile możności do węgierskiej, zwłaszcza gdy sejm ma stanowić o odnowieniu dawnego związku Kroacyi z Węgrami. W razie jeżliby zwołanie sejmu z r. 1848 było niepodobnem, chce „Pozor“ aby przynajmniej wybor posłów odbywał się według zasad wyborczych przyjętych w tymże roku z tą różnicą, iżby prawo wyborów przysługujące „ojcom rodzin“ było rozciągnięte na wszystkich pełnoletnich obywateli płci męzkiej. — Sejm z r. 1848 wypadałoby jeszcze i z tej przyczyny odnowić, że było na nim reprezentowane także „Pogranicze wojskowe, „którego udział w sejmie jest zdaniem „Pozoru“ warunkiem tak niezbędnym, iż uchwały powzięte w nieobecność zastępców Pogranicza wojskowego nie mogłyby na przyszłość obowiązywać kroackiego narodu.

Siedmiogród. W Hermansztadzie ma się odbyć dnia 13. t. m. konferencya rumuńska złożona ze 100 osób. Ponieważ Rumunowie w siedmiogrodzkiej ziemi nie posiadają żadnego organu politycznego, więc pozwolono duchowieństwu „uwzględniając obecne krytyczne położenie“ zwołać tymczasowo radę narodową. Dwaj arcypasterze tamtejsi wydali w tym celu drukowane wezwania, prosząc oraz p. gubernatora o pozwolenie c. k. urzędnikom narodowości rumuńskiej brać udział w tej naradzie. Okolniki dwóch biskupów różnią się tylko tem od siebie, że kiskup wyznania gr. nieunickiego sam mianował członkow swojej dyecezyi, przeciwnie zaś gr. k. arcybiskup zostawia wybór i mianowanie tychże swoim arcykapłanom zwracając ich uwagę na to, że do tej konferencyi mają być wysłani tylko tacy mężowie, którzy posiadają zupełne zaufanie ludu, dodając oraz, że „niebezpieczeństwo w zwłoce“ co do zebrania się tej rady. — Obadwaj biskupi napominają duchowieństwo najostrzej aby nadewszystko lud w pokoju utrzymać i niedozwolić rozszerzaniu się kłamliwych i awanturniczych wieści między pospólstwem, ostatecznie aby przekonać je, a oraz i współobywateli innych narodowości, że ta konferencya nic innego na celu nie ma, jak wyszukanie środków, jakiemiby można osiągnąć zupełne porozumienie się z innemi narodami z bezpieczeństwem praw uznanych przez Boga i ludzi, ducha czasu i publiczną opinię.

„Kolozsvari Közleny“ zamieszcza protest w imieniu Sasów przeciwko zgromadzeniu Rumunów utrzymując, że tylko konferencya ogólna jest w stanie wypowiedzieć życzenia wszystkich narodów ziemi siedmiogrodzkiej.

Niemcy i Dania.

— Sprawa szlezwicko-holsztyńska zagraża zakłóceniem pokoju europejskiego.

„Journal de Debats“ pisze z powodu mowy tronowej króla pruskiego: Wilhelm I. poczytuje sobie i sprzymierzeńcom swoim za obowiązek doprowadzić raz do końca rozterki wznawiające się ciągle między Danią a Rzeszą niemiecką. Jawne jest w Niemczech dążenie do wojny z Danią i przeciwnie w Danii widoczne zbrojne gotowanie się do oporu przeciw Niemcom. Bezstronny dostrzegacz niemoże jednak przepomnieć że Niemcy są już dość obarczone różnemi sprawami, by jeszcze rozpoczynać sprzeczki o Szlezwik. Stan gorący Włoch, chorobliwości stosunków Austryi, reklamacye zaniesione w Wirzburgu ze strony drobnych państw o reorganizacyę armii związkowej, zamieszki między elektorem heskim a sejmem, nurtowanie „Nationalverein“ stowarzyszenia mniej narodowego niż samo być sądzi i niż się samem wydaje, ileż tu powodu do zamieszek i niepokojów! Ale i Niemcom wydało się potrzebną rzeczą wyszukać sobie jakichś uciśnionych do oswobodzenia i zaiste wielka musi być pokusa, by zastosować do xięstw duńskich zasadę narodowości, którą południowe Niemcy tak bardzo umieją w Wenecyi i Tryeście. Na posiedzeniu Bundestagu uchwalono według niemieckich dzienników istotnie exekucyą zbrojną przeciwko Danii, lecz nie przeciw krolowi duńskiemu, tylko przeciw xięciu holsztyńsko-lauenburgskiemu, jako członkowi Rzeszy niemieckiej. Wykonanie tej uchwały będzie poruczone krolowi pruskiemu. Sens tej śmiesznej dystynkcyi ma być ten, żeby się sprawa holsztyńska nie stała europejską tylko została w obrębach niemieckiej polityki. Dania wszakże nieuznaje tej dystynkcyi i twierdzi, że krol duński a xiążę holsztyński, to jedno, a sprawa Danii nieobchodzi same Niemcy ale i Rosyę i Francyę, na których poparcie liczy. Skutek tej uchwały będzie taki, że króla duńskiego zawezwie Bundestag przez posla duńskiego, aby uczynił zadość jego żądaniom w ciągu 6 tygodni. A żądanie to jest: aby cofnął ustawę finansową dla xięstw a d. 3. lipca 1860 ogłoszoną bez przyzwolenia stanów, i żeby ją stanom przedłożył. Dania nie zdaje się być skłonną do uległości, bo się zbroi a z „Timesa“ sądzą, że niezostanie bez pomocy silnej. Anglia, Francya, Rosya czuwają nad Danią. Niemcy wzdychają znowu za flotą.

Rosya.

Skończyły się nareszcie długie i żwawe rozprawy komitetu, ustanowionego do przeprowadzenia

sprawy włościańskiej, a projekt tego komitetu przedłożony zostanie radzie państwa. Wszystkie stosunki nakazywały jak najspieszniejsze rozwiązanie tej kwestyi, a szczególnie zamknięcie obrad komitetu. W komitecie tym albowiem występowała ostatniemi czasy bardzo wielka różnica zdań i coraz mocniej grupowały się przeciwne sobie stronnictwa. Wielkie też zmiany zaszły ostatniemi czasy w całym toku sprawy. Projekt usamowolnienia na drodze dobrowolnej ugody od hrabiego Panina wyrobiony i dotąd ciągle broniony został od niego samego teraz cofniętym, bo i jemu wydaje się teraz zbyt liberalnym. Ta wiadomość zrobiła powszechnie wrażenie wielkie, ale nieprzyjemne. Widoczne jest usposobienie bardzo rozdrażnione, i coraz głośniej domaga się opinia publiczna ostatecznego końca tej sprawy.

W drukarni senackiej jest już wydrukowanych 4000 arkuszy protokółów, a proklamacya i dekret rządowy złożone i do druku gotowe. Mimo tego nie można jeszcze powiedzieć, jaki obrót weźmie ta sprawa, bo nie wiedzieć, jaką postać przybierze jeszcze w radzie państwa. Ta rada albowiem obradować będzie o sprawie włościańskiej, nie ze stanowiska tej sprawy samej przez się, ale ze stanowiska jej związku z całym organizmem państwa. W radzie tej zasiadają prawie sami tylko właściciele wielkich dóbr ziemskich, niezależni od rządu, podczas, gdy w głównym komitecie włościańskim mało było ludzi, istotnie nie zależnych. Dla tego też rada państwa sądzi, że nie każden projekt rządowy ma pewność bezwarunkowego przyjęcia od członków tej rady, a w skutek tego zrobiła u rządu zapytanie, czy obrady jej nad tą sprawą mają być tylko formalnością, czy też rząd życzy sobie istotnej dyskusyi. Na to odpowiedziano, że rząd życzy sobie istotnej dyskusyi, ale oraz, by się skończyła na 14 posiedzeniach. Z tego trzeba wnioskować, że cesarz postanowił sprawę tę ukończyć do 19 lutego w każdym razie, i wydać ukaz, nawet mimo opozycyi rady państwa. Utworzenie komitetów gubernialnych jest również skazówką bliskiego rozstrzygnienia tej sprawy. Zadaniem albowiem tych komitetów jest już samo wykonanie ukazu. Członkami komitetu gubernialnego są gubernator, wicegubernator, marszałek gubernialny i dwóch deputowanych ze szlachty, których obecnie sam gubernator, a nakoniec dwóch, których szlachta obierze. Oprócz tego prezydent urządu dóbr koronnych, dóbr apanażonych, gubernialnych i prokurator. Że zadanie tych komitetów nie bardzo będzie łatwem, szczególnie w pierwszej chwili, to oczywista. W najlepsaym razie walczyć będą musieli z wszystkiemi owemi trudnościami, które się zwykle pojawiają w praktycznem przeprowadzeniu wszelkich choćby jak najlepiej obmyślanych projektów. Słychać, że na prezydenta rady państwa powołanym zostanie hrabia Błudów, dotychczasowy naczelnik wydziału prawodawczego w tej radzie, na wiceprezydenta zaś dotychczasowy minister sprawiedliwości, hrabia Panin. Wiele słychać o nowych mianowaniach w najwyższych urzędach państwa.

Ostatniemi czasy nowe rozniosły się wieści o zaburzeniach pomiędzy włościanami. W rządowych kołach zaprzeczają wszystkim takim wiadomościom, wszakże postępowaniem swojem zdają się je potwierdzać. Pierwszym albowiem krokiem nowego ministra wojny, jenerała Milutyn, było powołania 100000 urlopników. Oficerowie rosyjscy mówią wprawdzie, że pułki mają wielki brak żołnierza, z powodu, że przerywano rekrutacyę. Lecz to dla nikogo nie jest wytłumaczeniem przekonywującem. Powszechnie wierzą, że powołanie to jest w związku z rozruchami włościan. Zrobiono bowiem to doświadczenie, że dotychczas we wszystkich takich rozruchach przewodniczyli głównie żołnierze wysłużeni, lub z urlopem do domu puszczeni. Wiadomo zaś, że służba wojskowa uwalnia od poddaństwa. Wysłużeni żołnierze wtedy wracają do domu, jako ludzie wolni, a w każdym razie jako ludzie, co odwykli od pracy włościanina rosyjskiego. To też oni stanowią główny żywioł rozruchów. Mówią także o ustanowieniu wojskowych komisaryatów, do którychby użyto jenerałów i oficerów sztabowych, będących bez służby, a których jest mnóstwo. Ze wszystkich kroków rządu widać jednem słowem, że przypuszcza podobieństwo wielkich zaburzeń w kraju.

Anglia.

Londyn 17. stycznia. Dzisiejsza „Times“ pisze: Dania nie będzie pozostawiona bez silnego poparcia. Zasada nieinterwencyi będzie w sporze między Holsztymem i Danią wprawdzie przestrzegana, jednakże trzy mocarstwa będą czuwać nad tem, ażeby Dania nie była napadniętą i uciśnioną.

Francya.

— Paryż 14. stycznia. Dnia wczorajszego rozdawano w cyrku cesarskim nagrody uczniom politechnicznego i filiotechnicznego wydziału. Więcej jak 5000 wyrobników było przytomnych. Minister oświecnnia p. Rouland miał przy tej sposobności mowę, którą przerywano po kilkakroć rzęsistemi oklaskami. Najważniejsze ustępy podajemy według „Monitora“.

„Mamy moi panowie przed oczyma widok godny najwyższego zajęcia, bo będący zwierciadłem usiłowań naszego kraju. Dawniej żyły różnorodne towarzyskie żywioły bez żadnego połączenia ze sobą, a jeżeli świat chciał iść kiedy naprzód, to natrafił zawsze na straszny antagonizm. Ztąd owe gwałtowne rewolucye, ztąd daremne usiłowania reform, których skutkiem były reakcya i zniszczenia. Dziś dzięki drogo okupionemu doświadczeniu, a szczególnie dzięki politycznym i obywatelskim zdobyczom, które znowu są tylko skutkiem duchowego i moralnego postępu — dziś znikły kasty, upadły przesądy, zatarła się nienawiść i całe społeczeństwo z góry na dół uznaje spólną ojczyznę, w której najwyższem jest prawem równość obywateli, poważanie publicznego spokoju i niesienie pomocy cierpiącym. Chciejmy tedy wszyscy wytrwać w dziele polepszenia, w którem każdy z nas spełnia swe zadanie. Jeżeli jednymi kieruje miłość bliźniego a drugich wdzięczność wspiera, wtedy każdy pełni swój obowiązek, a państwo zabezpieczone od zniszczenia przez obywatelską niezgodę, z każdą chwilą potężnieje, dąży swobodnie do przyszłości. Tak kroczy Francya naprzód oparta na swych synach, poruczająca staranie o sławę i byt dobry władzcy, którego sobie sama obrała. Cesarz stał się mężem swego czasu, prawdziwym reprezentantem swego wieku, człowiekiem który najdokładniej zbadał potrzeby swego kraju. I należy mu się podzięka za tę niezłomną wolę, z którą gorliwie usiłuje rozwijać nasze środki pomocne i nasz ruch handlowy, utrwalać, coraz więcej jedność narodową wszędzie nadając znaczenie przedsiebiorstwom i temu wszystkiemu co zmierza ku dobremu ogółu.

Zaiste gdy chodziło o sławę Francyi, odżywił on na nowo tradycye swej rodziny i w naszych wojownikach w Krymie i we Włoszech poznała Europa dawną cesarską falangę. Lecz pokój to najcenniejsze dobro dla wszystkich narodów, dlatego najrzetelniejsze usiłowania będą mieć zawsze na oku to szlachetne zadanie, by pokój zapewnić światu. Religia doznaje u nas opieki i poważania, które jej się należą.

My niezapomniemy nigdy, że miłość i cierpliwość, mierność i sprawiedlwość, wszystkie te świetne cnoty chrześciańskiego społeczeństwa, objawił i otoczył chwałą Chrystus, który urodził się w stajence a umarł na krzyżu. I rzeczywiście my przechowujemy wiarę katolicką, wiarę ojców naszych, a Francya która jedyna czuwa w Rzymie nad bezpieczeństwem ojca św., która nie szczędzi żadnych ofiar, by wydrzeć Libanon krwawym zbrodniom druzyjskiego fanatyzmu, Francya, która daje i skarby, i okręta i wojska by nieść do Chin światło ewangelii, Francya patrzy spokojnie i otwarcie na agitacyjne ruchy, silna tem przekonaniem, że spełnia wszystkie obowiązki wielkiego i religijnego narodu“.

— Paryż 16. stycznia. (t. d. H. N.) Traktat handlowy między Francyą i Belgią będzie niebawem przedłożony do potwierdzenia obustronnym rządom. Podobne układy rozpoczęto już z Prusami i związkiem celnym.

„Monitor“ dzisiejszy ostrzega przeciw rozsze rzonym przez niektóre dzienniki mylnym doniesieniom co do armii.

„Patrie“ zaprzecza, jakoby cesarz poczynił kroki względem uznania blokady Gaety.

Według doniesienia z Azyi przyjmował cesarz japoński w Jeddo jenerała Montauban naczelnego dowódzcę wyprawy chińskiej, na uroczystem posłuchaniu.

— Paryż 17. stycznia, Dzisiejszy „Monitor“ oświadcza: Celem wysłania eskadry francuzkiej do Gaety było chronić Franciszka II. Cesarz chciał okazać sympatyę swoją nieszczęśliwemu monarsze. Lecz wierny zasadzie nieinterwencyi, która od pokoju w Villafranca zawartego, kierowała całem jego zachowaniem się względem Włoch, nie chciał cesarz bynajmniej brać udziału w walce politycznej Gdyby się ta demonstracya była przedłużyła, byłaby straciła swój charakter.

Bandera nasza przeznaczona do pokrycia odwrotu króla, posłużyła do zachęcenia do oporu i stała się podporą materyalną. Już w październiku został król Franciszek zawiadomiony, że francuzkie okręty nie mogą zawsze pozostać. Chcąc wymagania neutralności z zamiarem chronienia króla pogodzić, zaproponowała Francya zawieszenie broni. Kroki nieprzyjacielskie będą powstrzymane do 19. b. m., w którym to dniu flota francuzka odpłynie.

Włochy.

Według Gazety Kolońskiej otrzymała pewna znakomitość polityczna w Turynie list z Paryża od osoby wysokie stanowisko zajmującej, w którym pisze między innemi: „Nie sądźcie mylnie o Cesarzu, albowiem on ani na chwilę nie przestał zajmować się najszczerzej i najgorliwiej sprawami Włoch. Będzie on i nadal użyczać swej pomocy Włochom. On pragnie waszej niepodległości, w r. 1862 nie będzie już ani jednego cudzoziemca na ziemi włoskiej, a waszą rzeczą jest przeprowadzić także jedność ojczyzny. Jakiekolwiek są zdania francuzkich mężów stanu o jedności Włoch, to jednak jest rzeczą pewną że Cesarz nie będzie się sprzeciwiać, jeśli Włosi dowiodą, że rzeczywiście pragną jedności Włoch, a sardyńscy mężowie stanu, że byliby istotnie w stanie połączyć naród pod berłem Wiktora Emanuela. Uderzenie na Wenecyę widzianoby wtedy niechętnie we Francyi, gdyby nastąpiło przedwcześnie i bez uwzględnienie stosunków europejskich. W zasadzie zgadzają się i u nas na konieczność takiego kroku, lecz potrzeba obrać stosowną chwilę. Cesarz przywiązuje do tego wielką wagę. Sądzę, że flota nasza odpłynąwszy z pod Gaety będzie wysłana na morze adryatyckie w celu zapobieżenia przedwczesnym krokom. Albo ukonstytuowanie Italii odbędzie się całkiem w drodze spokojnej, jeśli Austrya dobrowolnie poniesie ofiary, do jakich ją stosunki zmuszają, lub przyjdzie do wojny powszechnej. W ostatnim razie musi być życzeniem Cesarza, żeby żadnej karty za wcześnie nie wygrano. Naszem głównem zadaniem musi być przeto trzymać wszystko razem i być w pogotowiu, lecz nie dać się zawcześnie porwać naprzód. Naprzód, lecz bez rozważnego kroku! Oto hasło! O Gaetę nie potrzebujecie się już troszczyć. Cesarz ma przyrzeczenie od cara i od królowej Hiszpanii, że ustąpią ich okręta, skoro eskadra admirała Le Barbier de Tinan otrzyma rozkaz odpłynięcia. W osobie tego admirała zrobił Cesarz nieszczęśliwy wybór. On i Goyon mają się z wielu względów usprawiedliwić: w tem jednak co ma nastąpić, nic zmienić nie mogą i to niech nas pociesza. Thouvenel sprzyja sprawie włoskiej więcej niż się po nim spodziewano; zresztą zapatruje on się na wypadki okiem prawdziwego męża stanu. — Wschód bardzo nas tu także zajmuje.

Turyn, 16. stycznia: Wiadomości z Neapolu z d. 14. b. m. donoszą o odkryciu sprzysiężenia na rzecz xięcia Murata. Skarb turyński zaliczył neapolitańskiemu dwa miliony na roboty publiczne. Proklamacya xięcia Carignan wzywa do przyspieszenia dzieła jedności, zjednania kościołowi i duchowieństwu poważania w nadziei, że także duchowieństwo będzie posłuszne królowi, statutowi i prawu i kończy temi słowy: Z radością powitacie środki, które rząd i parlament przedsiębierze w sprawie pomnożenia, zjednoczenia i karności naszej siły zbrojnej i morskiej. Poczytałaym sobie za szczęście, gdybym po bliskim, jak tuszę, upadku ostatniego wału panowania burbońskiego, mógł królowi powiedzieć: Powołajcie załogę Neapola, rozpiszcie nowe rekrutacye w kraju, wyszlijcie ich na nowe boje, bo w Neapolu można bez wojska rządzić.“

Wyborami w Kalabryi kieruje stronnictwo czynu.

Dzisiejsza „Opinione“ donosi z Neapolu z dnia 11. b. m. Na granicy państwa papiezkiego stoi około 4000 wojska neapolitańskiego, które ma napaść na góry Morino; drugi oddział zbiera się pod Verole i ma być przeznaczony do zajęcia Sory. Lagrance popiera innemi oddziałami z terytoryum papiezkiego ruchy reakcyjne w Abruzzach ulteriore. Na wstępie wspomniony oddział zamierza wywołać powstanie w Terra di Lavoro.

„Opinione“ z 17. stycznia ogłasza programy kilku kandydatów wyborczych, którzy oświadczają się na korzyść ministeryum przeciw Garibaldemu.

Między innymi wystąpili najenergicznej Buoncampagni i Audinot. — Liczba senatorów z prowincyj neapolitańskich, jak donoszą z Turynu z 18. b. m., ma wynosić 29 do 30. Jenerałowi Alfonsowi Lamarmora będą towarzyszyć w podróży do Berlina: Conte, Robillant, pułkownik artyleryi i oficer ordonansowy króla, podpułkownik Bariola i conte Valpersa di Matino.

— Dziennik „Nationalités“ z dnia 10 stycznia podaje następującą osnowę proklamacyi króla Wiktora Emanuela do Włochów prowincyj neapolitańskich: „Sprawy państwa zmusiły mię z wielkim żalem rozłączyć się z wami. Nie mogę wam dać większego dowodu mego przywiązania, jak posyłając wam mego ukochanego kuzyna, księcia Eugeniusza, któremu zwykłem podczas nieobecności mojej poruczać rządy państwa. Będzie on rządzi w prowincyach neapolitańskich w mojem imieniu i z władzą, którą ja sam wykonywałem i którą byłem oddał w ręce znakomitego męża stanu, który w skutek wielkiego nieszczęścia domowego, złożył swój zaszczytny urząd.“

Pokładajcie w xięciu Eugeniuszu wszelkie zaufanie, jakiego mnie dawaliście niewątpliwe dowody, a oczekując obecności waszych reprezentantów w parlamencie, pracujcie w zgodzie i ze zdrowym zmysłem politycznym nad dziełem zjednoczenia, które niebawem będzie ogłoszone.

Europa, ktora od dwóch lat podziwia wielkie czyny dokonane, dowie się z waszego zachowania się, że prowincye neapolitańskie, luboć poźniej wzniosły się do rzędu swych sióstr oswobodzonych, pragną nie mniej gorąco silnie ukonstytuowanej jedności spólnej ojczyzny.

Turyn, 7. stycznia 1861.

„Wiktor Emanuel“
„I' Cavour.“

Według opisów zawartych w paryzkich dziennikach półurzędowych znajdują się obecnie całe południowe Włochy w smutnym stanie anarchii. Nieporządek i zbrodnie wszelkiego rodzaju mnożą się z każdym dniem, niedostatek się wzmaga a powaga Piemontczyków zmniejsza się coraz więcej. W prowincyach Capitanata, Bari i Otranto wzburzenie umysłów powszechne, w Kalabryi podzielony kraj między Bourbonistów i Mazzinistów, w Abruzzach przeważa stronnictwo bourbońskie i tylko w północno-zachodniej części królestwa ma dotychczas rząd piemoncki władzę w ręku, jednakże nie w tym stopniu, by zupełny porządek utrzymać. „Patrie“ z 15. stycznia zawiera niemniej smutny obraz stanu rzeczy w neapolitańskiem i utrzymuje, że Bourboniści zamierzają z trzema korpusami pod przewodnictwem kilku ze znakomitszej szlachty uderzyć z Abruzzów na Neapol. Mówią, że komunikacya wszędzie przerwana, a rozkazy nowego rządu albo nie dochodzą, albo bywają niewykonane. Gwardya narodowa, z której tworzą ruchome bataliony dla pokonania Bourbonistów, snać nie z wielką ochotą podejmuje się tego zadania, co z tego wnosić można, że zapowiedziane posiłki nie dochodzą jenerała Pinelli, który teraz ogranicza się na działanie odporne: „Moniteur de la flotte“ wystawia stan Neapolu jeszcze gorzej. Według doniesień tego dziennika nie można tam już po godz. 6. wyjść bezpiecznie z domu. W Castellemare połączyło się pospólstwo w bandy organizowane i stacza z gwardyą narodową zwycięzkie potyczki.

Wszystko to wszakże nie powinno nikogo dziwić, kto wie, jakich stronnictwa reakcyjne w obec ruchu narodowego zawsze i wszędzie używają sprężyn, jakiemi szatańskiemi środkami wpływają mianowicie na nieoświecone masy, by wywoływać wsteczne działania i paralizować usiłności patryotyczne.

Można jednakże spodziewać się, że gdy się Gaeta podda, gdy nowy namiestnik x. Carignan rozwinie całą energię swoją w wykonaniu nieograniczonej prawie władzy, jaką mu król poruczył, wtedy reakcya straciwszy ostatnią otuchę, będzie mogła być tem łatwiej powściągniętą i pokonaną.

— Zdaje się, że przyjaciele i zwolennicy Garibaldego, którzy mają także mniej lub więcej stosunków z Mazzinim, przyszli do tego przekonania, że z zanadto wybitnem wyznaniem idei mazzinistowskich obudzają wielką obawę i dla tego zgodzili się na to, co już Garibaldi uczynił, żeby Wiktora Emanuela postawić na czele programu mazzinistowskiego. Tak dziennik florentyński „Unita Italiana“ przyłączył się całkiem do tego programu i ma się zlać w jedno pismo z wielkim organem opozycyi, który niebawem zacznie wychodzić w Florencyi. Program tego dziennika oświadcza między innemi: „Wzmagające się z każdym dniem trudności, stojące na przeszkodzie wewnętrznemu porządkowi rzeczy we Włoszech i uwolnieniu owej części, która się jeszcze w ręku obcych znajduje, uzasadniają konieczność założenia nowego dziennika w Toskanii. Dziennik ten będzie organem włoskiej zasady demokratycznej i będzie walczyć za jedność narodową uosobioną w królu Wiktorze Emanuelu“. Spółpracownikami tego dziennika mają być najznakomitsi włoscy demokraci. W Liwurnie założono także dziennik w podobnym kierunku pod tytułem: „L' Italia degl' Italiani“, który stoi w związku z założonem tamże na statutach stowarzyszeniem demokratycznem Demokracya włoska zaczyna się w ten sposób w Toskanii organizować i szerzy się po całym kraju tem więcej, gorliwiej i chwalebniej, że także stowarzyszenia robotników, złożone głównie z żywiołów demokratycznych mnożą się z każdym dniem w całym kraju.

Turcya.

Do Janiny w Albanii przybył nowo mianowany konzul rosyjski p. Jonin. Wspomnieć należy, że to ten sam, którego w r. 1858 po zwycięzkiej bitwie pod Grahowaczem Turcy chcieli zabić. Tylko spieszna ucieczka ochroniła go wówczas przed niechybną śmiercią z ręki rozjuszouych Turków.

Czarnogóra.

W Czanogóre ruch niepospolity. Rosyjskie ordery i pieniądze zjawiają się znowu w wielkiej liczbie. Dnia 25. grudnia odbyła się w Cetynii wielka uroczystość kościelna, po której konzul rosyjski w towarzystwie wojewody grahowackiego udał się do pałacu xiążęcego. Po przemowie mianej w języku serbskim

odczytał konzul po rosyjsku dyplom orderowy i zawiesił na piersi xięcia rosyjski order św. Anny. Xiążę podziękował bardzo gorąco, poczem nastąpiła zwykła ceremonia hołdu ze strony senatu i najwyższych urzędników. Do xiążęcego stołu zaproszono oprócz archimandryty kilku senatorów wojewodów. Wśród toastów wzniósł xiążę także puhar na Zdrowie cesarza Rosyi, Alexandra II. — i znowy drugi puhar: na Zdrowie wszystkich Słowian — na co odpowiedziały głośne okrzyki: Niech żyje — niech żyją wszyscy Słowianie!

W pierwszych dniach stycznia przybył do Czarnogory sędziwy pisarz serbski, Wuk Stefan Karadzicz. Przybył z Belgradu, dokąd się przeniósł przed dwoma laty, gdy tron xiążęcy Serbii zajął Obrenowicz.

Jestto człowiek słabowity i dziwią się powszechnie tej jego pielgrzymce do gór Czarnych, którą odbywa w tak złej porze.

Xięstwa Naddunajskie.

Xiążę Couza miał następującą przemowę do ministrów Wołoszczyzny: Sądzę, że niepokoje ostatniemi czasy w kraju wydarzone, zbadane zostały dostatecznie, że więc rezultat tego badania izbie już może być przedłożonym. Uwiadomcie panowie izby o przybyciu kilku bronią naładowanych okrętów. Powiedzcie oraz, żeśmy postanowili zachować neutralność naszego kraju i czuwać nad tem, by od nikogo naruszoną nie została. Chcieliśmy, aby ziemia rumuńska była gościnną, jak za czasów naszych przodków. Nie będziemy zezwalać na zgromadzenia ludzi; którzyby nasz wewnętrzny pokój zakłócić albo naszą neutralnośó narazić mogli. Lecz nie odeszlemy ich napowrót do krajów, gdzie im może za przestępstwa polityczne grozi wyrok, i nie będziemy czynami okazywać ani sympatyi, ani antypatyi. Nasz kraj przebywa kryzys, wiecie panowie wszyscy, co się dzieje w Europie. Węgrzy sądzili, że dla nich nadeszła chwila, sprzyjająca odzyskaniu narodowości, i że nasz kraj mógłby pusłużyć za podstawę ich operacyom. tego ścierpieć nie możemy, byłoby to naruszenie neutralności, a neutralność jest najlepszą rękojmią z naszej strony dla naszego zwierzchnika, jakoteż i dla mocarstw gwarantujących.

Zwróciwszy się potem do ministra wojny, powiedział xiążę Couza między innemi: Panie jenerale, skompletuj Pan pułki. Zleciłem panu, byś przedłożył radzie ministrów sumę potrzebną do uekwipowania. Jeżeli potrzeba, możesz pan bez obawy ponieść wydatki większe od sumy ustanowionej, bo izba tyle już dowodów dała swej dobrej chęci i swego patryotyzmu, że nie możemy wątpió o jej zezweleniu w tej mierze. Bądź pan gotow: bo wiadomo panu, że ilekroć ktoś obcy kraj nasz zajął, uczynił to dla tego, żeśmy nie byli przygotowani. Dzisiaj posiadamy już chorągiew narodową, a Rumuni gromadzą się w około tej chorągwi, którą uświęcili głosowaniem z dnia 5. i 24. stycznia.

W mołdawskiej izbie deputowanych zaś, interpelowano prezydenta ministrów, Kegolniczane, o przytrzymanie sardyńskich okrętów. W odpowiedzi na tę interpelacyę oświadczył prezydent izbie, że w chwili przytrzymania owych okrętów znajdowało się w xięstwach rumuńskich nie tysiac, lecz około sześćdziesiąt wychodzców politycznych, przybyłych z Węgier. Austrya żądała ich wydania, lecz rząd rumuński odmówił stanowczo, skłaniając oraz wychodzców węgierskich do opuszczenia kraju, ku czemu im podał środki. W skutek tego mieli się oni udać do Gałaczu. Oświadczenie swoje zakończył prezydent temi słowy: Nasz kraj rumuński ma być krajem neutralnym, lecz oraz gościnnym. Tę politykę przekazali nam w spadku przodkowie nasi, a my przekażemy ją potomkom naszym, choćby kosztem ofiar największych. Oświadczenie to zostało od izby przyjętem z wielkiem zadowoleniem.

„Militär-Zeitung“ w liście, datowanym z Siedmiogrodu, tak mówi między innemi: W sąsiednich xięstwach Naddunajskich przybierają rzeczy postać tak groźną, że Anstrya widziała się zmuszoną do poczynienia kroków dla swego bezpieczeństwa. Słychać, że wszystkie wąwozy, prowadzące z Siedmogrodu do Multan i do Wołoszczyzny, zostały obsadzone, a wszystkie punkta warowne w broń i żywność zaopatrzone.

Z Paryża nakoniec piszą, że w Turcyi i xięstwach Naddunajskich idzie Anglia ręka w rękę z Austryą. Wszystkim swym posłom i konzulom na Wschodzie, miał rząd angielski zlecić, aby użyli wszelkich środków do uzyskania od rządów tureckiego i rumuńskiego rozporządzeń przeciwko rewolucyjnym zabiegom w xięstwach rumuńskich. Anglia obawia się runięcia Turcyi, a ta obawa większa jest od radości, którąby jej przyniosła rewolucya w Węgrzech.

Ameryka.

— Builetyn Monitora francnzkiego zawiera następującą wiadomość o warunkach, pod jakiemi unia amerykańska chce zaciągnąć pożyczkę.

Wśród przesileń politycznych powstają zawsze przesilenia finansowe a rzeczypospolite podlegają im niemniej jak monarchie. Unia amerykańska ma wprawdzie zaledwie jeden dług, a jednak doznaje obecnie wielkich trudności w uzyskaniu środków, których teraz potrzebuje. Kongres federacyjny uchwalił pożyczkę w sumie 25 milionów franków, a władza wykonawcza wezwała kapitalistów do oświadczenia się, o ile chcą wziąć udział w tej pożyczce, o co mieli się 28. grudnia ułożyć. Podpisano tylko połowę pożyczki, a mianowicie pod warunkami, żeby wydano na sumy włożone bony skarbowe za rok wypłacić się mające i żeby procent tych bonów nie był mniejszym niż 12. Według ostatnich wiadomości nie zawiadomił jeszcze sekretarz skarbu kapitalistów, czyli władza tę ich propozycyę przyjęła. Zapewniano zresztą, że bank w Nowym-Yorku skłonił się do zabezpieczenia niepokrytej części pożyczki. Nie wiadomo wszakże, czy pod temi samemi warunkami.

Kronika.

(Odpowiedź Przeglądowi. — Do projektu Kasyna narodowego. — Praca redakcyi Biblioteki Warszawskiej około utworzenia stałej pisowni.— Humoreska Kraszewskiego o komedyach konkursowych. — Wagonowa lektura rosyjska. — Nowa niedyskrecya afrykańskiego członka menażeryi.)

Przegląd powszechny wzywa nas w swoim sobotnim numerze, abyśmy o artykuliku Kroniki naszej, dotyczącym wykładów języka polskiego, nasze zdanie objawili. Wdzięczni jesteśmy Przeglądowi za to wezwanie mianowicie z tego powodu, iż nam podaje sposobność oświadczenia publicznie, że dla tego nauczyciela, za którym się Przegląd głównie ujmuje, jesteśmy i z naszej strony pełni takiej samej czci i szacunku, jakim go opinia powszechna otacza. Zacność osobista, przywiązanie do ziemi ojczystej, zachowanie się odpowiednie potrzebom kraju a wreszcie naukowe zdolności, są to tego rodzaju cnoty i zasługi, którym nigdy nie ubliżamy; owszem zawsze je podnosimy, ilekroć mamy słuszne do tego powody.

Mimo to wszakże musimy wyznać, iż co do kwestyi języka polskiego stoimy na pewnej i niewzruszonej zasadzie, której dla żadnych względów ubocznych odstępować nie możemy. Uważając za jedną z pierwszorzędnych i najważniejszych kwestyi chwili obecnej, jesteśmy zdania: iż każdy nauczyciel polskiego języka bez względu na to, czy jest krajowcem czy cudzoziemcem, jak niemniej na to, do jakiej rodowości należy, powinien ten język umieć gruntownie i bez omyłek wykładać. Żal nam jest, jeśli nasz zarzut o omyłki albo niedokładność trafi człowieka ze wszystkich innych względów godnego czci i szacunku, lecz niemniej przeto musimy i w takich razach naszych obowiązków dopełniać — i sądzimy, że nadmieniwszy w wyż wymienionym artykuliku po dwa kroć, iż tych nauczycieli nie obwiniamy, bo zostali do tych wykładów zmuszeni, daliśmy im obok zarzutów zadośćuczynienie dostatne.

Co się tyczy słów „jedząc chleb polskiej ziemi“, to nie pojmujemy wcale, jak mógł Przegląd odnieść ich znaczenie do tych właśnie nauczycieli. Gdyby był Przegląd cały ten ustęp z uwagą przeczytał, to byłby nie mógł nie dostrzedz, że słowa te odnoszą się w ogólności do wszystkich nauczycieli, których w obecnym stanie rzeczy wziąwszy na oko, trudno nie pomysleć przedewszystkiem o cudzoziemcach. Wysnucie zaś z tych słów kilku zarzewia do waśni narodowej (!) uważać musimy chyba tylko za *lapsus calami*. Możemy bowiem śmiało powiedzieć, iż redakcya „Głosu“ powinnaby być wolną przynajmniej od takich zarzutów: bo przecież jeszcze dotąd powodu do waśni narodowej nigdy nie dała, i możemy zapewnić, że pojmując bardzo dobrze powołanie publicznego organu w naszym kraju, nigdy takiego powodu nie da.

— Na posiedzeniu Kasyna narodowego lwowskiego na dniu 19. b. m. zrobiono wniosek, aby zawiązało się grono w celu założenia we Lwowie Nowego Kasyna pod nazwą Koła Towarzyskiego. Wniosek ten poparty został przez 40 członków, którzy uprosili zarazem jednego z towarzyszów swych, aby postanowienie ich zakomunikował mężom mającym zamiar utworzenia takiego Koła.

— Dzisiejsza dowolność pisarzów naszych co do pisowni spowodowała redakcyę Biblioteki Warszawskiej do zajęcia się wypracowaniem gruntownych z duchem, naturą i dziejowym rozwojem języka zgodnych prawideł ortograficznych, któreby wpłynęły z czasem na zaprowadzenie tak koniecznej pod tym względem jednostajności Prawidła bowiem pisowni ustanowione przez byłe Towarzystwo przyjaciół nauk przeżyły się oddawna, indywidualne zaś prace filologów naszych na tem polu nie miały takiej powagi, jaką tylko zbiorowe trudy posiadać mogą, a dowolność dzisiejsza w pisowni była koniecznem następstwem takiego stanu rzeczy. Na ostatniem posiedzeniu zwróciła redakcya uwagę na szerzący się od niedawnego czasu zwyczaj nieodmieniania przez przypadki i rodzaje imion własnych, które tym odmianom ulegały dawniej i ulegać zawsze powinny. Nowy ten zwyczaj jest naśladownictwem obcych, a mianowic Francuzów, że jednakże nazwiska tych ostatnich pozostają nieodmienne, to dla tego, że się dla braku stosownych końcówek wcale odmieniać nie mogą. U nas rzecz się ma całkiem przeciwnie. Mówimy pan Potocki, pani Potocka, p. Chodkiewicz, pani Chodkiewiczowa, panna Chodkiewiczówna, i odmieniamy je przez przypadki. Dziś zdarza się często, że imiona własne zakończone na wicz, o, a itp. uważane bywają za nieodmienne, i mówią niektórzy pani Chodkiewicz, pani Tarło itp. Idąc dalej tą drogą usłyszymy zapewne i imiona na ski lub cki, używane w ten sam sposób i będziemy słyszeli mówiących: pani Potocki, panna Zakrzewski itp. Takimto więc i tympodobnym barbaryzmom usiłując zabieżeć, podjęła redakcya Biblioteki Warszawskiej mozolną lecz wielkich bez wątpienia dla języka naszego korzyści pracę.

— Na trzeci konkurs dramatyczny warszawski otrzymano dotychczas— jak nam tamtejsze dzienniki donoszą — dwadzieścia cztery sztuk. Więcej zaprawdę życzyć było trudno, powiada Kraszewski, którego dowcipne nad temi sztukami uwagi podajemy w skróceniu. Nie mieliśmy dotąd przyjemności, pisze on, oglądać nawet okładek, ale ze spisu możemy przecie porobić pewne ogólne wnioski statystyczne, które nie są bez znaczenia. Tak na dwadzieścia i cztery owoce niwy dramatycznej (styl urzędowy) mamy siedmnaście wierszem a siedm tylko prozą, co dowodzi najprzód, że w literaturze element poetyczny czy wierszowy (co nie jedno) przeważa. Możnaby z tego ogromnie wnioskować i wiele o tem pisać, ale odkładamy rozprawę do czasu, gdy nam materyału innego zabraknie. Powtóre rozmiar sztuk idzie w bardzo charakterystycznym porządku; jednoaktowych jest cztery, co oznacza, że tylko czterech się znalazłc tak niewątpiących o sobie ludzi, iż mimo krótkości swych utworów za godne konkursu sami je uznali. Dobra o sobie opinia zmniejsza się w miarę liczby aktów, boć i rozmiar coś znaczy. Dwuaktowych mamy sztuk siedm, trzyaktowych aż dziesięć, ale tu już tchu brakło i czteroaktowych tylko trzy, pięcioaktowej po staremu ani jednej. Z czteroaktowych sztuk jest dwie wierszem, jedna prozą. Same tytuły już coś znaczą — wszystkich wymieniać tu nie myślimy wcale, ale parę warto. Co mówicie np. o komedyi a raczej przysłowiu: „Choćby koza biała byle posag miała“? Ja przyznaję, żem tego przysłowia nigdy nie słyszał i jednej rzeczy w tem nie rozumię, dlaczego biała?— zdaje się choćby i czarna, na jednoby wyszło, chyba dla rymu, bo i komedya wierszem, ale w jednym akcie. Inna nosi na czole tę dorodną sentencyę: „Ziarno występku w kłos zbrodni wyrasta.“ Co za kwalifikacya do afisza prowincyonalnego teatru! Możeż być co wspanialszego i logiczniejszego nad tę botaniczną geologię, która występek robi ojcem zbrodni?- jakkbyś rzekł, że z utrapieniem rodzi się smutek, albo z buraka cukier (ostatnie miałoby minę pozorniejsą). Jedna komedya z r. 1578 jest historyczną, jedna nosi zagadkowe pytanie, drażniące ciekawość: „Co się raz stało w hotelu w Radomiu?“ Ale po hotelach takie rzeczy się dzieją, że aż strach pomyśleć, co dało wątek tej sztuce... Przypomniawszy sobie, jakiemi lichotkami obarczano poprzednie konkursa, nie będziemy się dziwić tym satyrycznym uwagom szanownego autora.

— Katarzyna druga, w przystępach chwilowej grzeczności wielką nazywana, bała się niezmiernie oświecenia narodu rosyjskiego- Nie dla jego kształcenia, ale dla zamydlenia oczu Europy masz urządzać skoły — powiadała ona ministrowi oświecenia. System tej monarchini ujął głęboko korzenie w Rosyi, pielęgnowany jak najtroskliwiej przez jej następców. Z jakiemże zdumieniem wyczytujemy dziś wiadomość o zawiązaniu się w Petersburgu Towarzystwa w celu zaprowadzenia bibliotek na kolejach żelaznych! Z bibliotek tych będą mogli korzystać tylko podróżujący wagonami drugiej klasy. W zimie będą wagony opalane kosztem właścicieli bibliotek, opłata zaś za miejsce w wagonie pozostaje taż sama.

— Donosiliśmy w poprzedniej kronice o smutnym wypadku w cyrku Astley. Ofiara lwiej niedyskrecyi, służący Smith miał być pochowanym 16. b. m, gdy tymczasem donoszą z Liverpolu o innym, choć mniej tragicznem wydarzaniu w menażeryi. Podczas przedstawienia włożył stróż imieniem Maccomo rękę swą w paszczę tygrysa. Tygrys pochwycił rękę lewą ale w zgola nieprzyjaźnym zamiarze. Poczuwszy zęby jego, przygniótł Maccomo grzbiet tygrysa prawy kolanem, a pręt żelazny klatki podsunął między zęby. Widzowie mniemali, że to wszystko należy do przedstawienia, i dopiero gdy Maccamo zawołał na służącego, aby rozpalił żelazo, nastąpił strach i przerażenie. Wielu z obecnych zaczęło uciekać, damy pomdlały. Tymczasem utrzymał się Maccamo z dziwną przytomnością umysłu przeszło 5 minut w swej obronnej pozycyi, patrząc w oczy zwierzowi, nie dał mu poznać najmniejszem drgnięciem boleści, jakie cierpiał. Wreście przyniesiono razpalone żelazo, które włożone w paszczę tygrysa, uwolniło mężnemu stróżowi rękę. Nie zważając na ranę, był Maccamo tegoż wieczora dalej czynnym przy przedstawieniu.

— Jako curiosum podajemy następujący dokument, którego oryginał złożono w Redakcyi:

Zbl: Reg. B. liczb 2 ex 1861.

In Steuersachen.

An Wna Pani Eulalia Zatorska w Myczkowie! —

Sie haben podług rozpoznania Ck. powiat. Finanz Dyrekcyi w Sanoku z dnia 15go Września 1860 liczb. 7.881 do protokołu liczb. 1.326 w rzeczy prowizorium wysłuchania świadków jakoteż i do wyroku przeciw panu Janowi Bal z Zachoczewia względem przeszkody posiadłości folwarku górnego Stachówka potrzebne marki sztęplowe niedoniesła. —

Nach dem prov. Gesetze vom 9. Februar 1850 § 79 67. T. P. 103 hätte każden arkusz protokołu 36 kr. a wyrok 1 złr. 25 kr marką miał być zastęplowany. —

Es ist daher zu Folge §. tegoż dieses Gesetzes das trójnasóbfache der nach Abschlag des bereits entrichteten Betrages von od 19 arkuszy mit 8 fl. 9 kr. W. A. verkürztem Gebühr, daher ein Betrag von 24 fl. 27 kr. W. A. einzuheben.

Jmć pani wird aufgefordert, den erwähnten Betrag von 24 fl. 27 kr. Sage! Dwadzieścia cztery złr. 27 kr. W. A zur ungetheilten Hand mit — binnen dreißig Tagen von Zustellungstage an gerechnet, bei tutejszy Ck. Kassie einzuzahlen, widrigens nach § 60 des Gesetzes vom 9. Februar 1850 die Einbringung desselben im Executionswege erfolgen wird. —

K. kön. Urząd podatkowy Baligród

am 29go Listopada 1860.

Sołtyński m. p. Pożakowski m. p.

Odebrano 11. Stycznia 1861.

Odpis ten przez stronę sporządzony z oryginałem mi okazanym w rękach Wgo Adwokata Dra. Dworskiego będącym niestęplowanym porównałem i z tymże dosłownie zgodnym znalazłem.

Przemyśl dnia 19. Stycznia 1861.

Ignacy Frankowski,
(L. S.) c. k. Notaryusz.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Firma: B. Spiro.

Wrocławska giełda i targ zboża. Sprawozdanie przysięgłych maklerów dnia 18. stycznia 1861. pierwsza godz. po poł. Powietrze pochmurne rano 1° zimna.

Pszenica: szefel wagi cłowej 84 ft.: biała 80—93 sr. groszy. (korzec 9 złr. 45 c— 10 złr. 9 c. srebrem); żółta 75 - 90 sr. gr. (korzec 8 złr. 75 c—10 złr. 60 c. sr.) słaba sprzedaż.

Żyto: szefel w. c. 84 ft. — 60—63 sr. gr. (korzec 7 złr. 32 c.—7 złr. 81 c. sr. słaby popyt.

Jęczmień: szefel w. c. 70 ft. biały 50 - 58 sr. gr. (korzec) 6 złr. 14 c—7 złr. 8 c. s.) żółty 45—48 najlepszy 54 sgr. (korzec 5 złr. 25 c.—5 złr. 65 c. naj. 6 złr. 75 c.) bez ruchu.

Owies: szefel 31—33 sr. gr. (korzec 4 złr. 85 c. — 5 złr. 10 c. sr.) sprzedaż łatwa.

Tymotka (Brzanka): cet. 9—11 tal. (14 złr. 17 c—17 złr. 33 c.)

Groch: szefel warzywny 62—65 sr. gr. (korzec 7 złr. 55 c— 7 złr. 95 c. sr.) pastewny 52—55 sr. gr.: (korzec 6 złr. 35 c.—6 złr. 75 c. s.) niezmienny.

Olejne: (Rzepak) szefel 92—97 sr. gr.; (kor. 11 złr. 7 c. —11 złr. 88 c. sr.) letniego szefel 69—79 sr. gr. tylko dobry towar pokupny.

Konicz: czerwony ord. $11\frac{1}{2}$—$12\frac{1}{2}$ tal. średni 13—$15\frac{1}{2}$ tal. dobry do $16\frac{1}{2}$ tal.; biały ord. 12—14 tal. średni 15—18 tal. dobry $18\frac{1}{2}$—20: doskonały do 22 tal. czerwony i białego lep. gat. trzymały się.

Spirytus: za 100 kwart (80 mas. wied.) $20\frac{8}{12}$ tal. 32) złr. 30 c. sr.

Kurs lwowski.

Dnia 21. stycznia.		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	7 zł. — c.
Dukat cesarski	„ „	7 „ 3 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	12 „ 19 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 33 „
Talar pruski . . , ...	„ „	2 „ 24 „
Polski kurant i pięciozłotówka .	„ „	— „ — „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.	bez kuponów	87 „ 50 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	155 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	61 „ 50 „
5% Pożyczka narodowa		73 „ 70 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 21. stycznia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 74. 50 Metaliki po 5% za 100 zł. 63. — po $4\frac{1}{2}$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 722.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 156.—

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 100 złr. 156.—.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. południ. niemieck. waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 150. — . Medyolan zu 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. mennicze 7.13. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 150.25.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 19. stycznia.

Hotel rosyjski: PP. Xiążę Sanguszko Władysław z Gumnisk. Hr. Komorowski Franciszek z Łuczyc.

Hotel angielski: Kański Kazimierz z Hołotek. Jeric Franc. kupiec z Merklowa. Kampel Dawid kupiec z Zaleszczyk. Goldenberg Maurycy kupiec z Radymna.

Hotel Lang: Auer Maurycy kupiec z Wiednia. Lidl Robert kupiec z Berna. Auerbach Antoni kupiec z Lipska. Dunin Józef z Wadowic. Lewicki Kornel adwok. z Rzeszowa. Haller de Hallenburg Wład. z Polanki. Köb Kajetan gen. inspektor kolei żelaznej z Przemyśla. Pokiziak Antoni z Mużyłowa.

Hotel krakowski: Winnicki Ludwik z Wierzbicy. Ancuta Jozef z Ohladowa.

Hotel żelazna kolej: Jaworski Józef z Korzelicy. Minkasiewicz Michał z Mostów wielkich. Dąbrowski Józef z Kantorówki.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 20. stycznia.

Hotel rosyjski: Bocheński Józef z Głęboczka. Hr. Mier Felix z Radziechowa. Cielecki Włodzimierz z Byczkowiec. Dulski Edward z Iławczy. Hr. Wodzicki Ludwik z Tyczyna.

Hotel europejski: Wesołowski Jan adwokat z Złoczowa. Bocheński Alojzy z Otyniowiec. Rylski Wincenty z Zagórza.

Hotel angielski: Krzyżanowski Jan z Lisek. Löwenthal Maurycy z Palikowiec.

Hotel krakowski: Kniaź Puzyna Romuald z Stryja. Szwejkowski Jan z Radnicza.

Dnia 19. i 20. stycznia.

PP. Jaworski Józ. do Korzelicy. Motyczyński Józ. do Stołpina. Minkusiewicz Michał do Mostów wielkich. Wasylko br. Sericki Alexander do Berhometa. Popowicz Dymitr do Strojestyje. Rappaport Max. do Gałaczu. Mazin Gustaw do Wiednia. Willaume Karol adjunkt do Janowa. Hormuzaki Eudoxy do Jas. Xiążę Sanguszko Władysław do Brodów.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.